

ROMANS

PRZEKŁĘTA

TLUMACZENIE
Z
FRANCUSKIEGO

(Ciąg dalszy).

W tej chwili obróciła się i krzyknęła z przerażenia; czarny człowiek stał blisko niej i patrzył na nią zawiście, a Helietta czuła spojrzenie jego kłujące jak ostra szpilki.

Ubrany był po europejsku, nędznie; czarne oczy jego mienily się dziko.

Wysocki, silnie zbudowany, z twarzą czarną, nosem płaskim, wargami wyniętymi, wyglądał na uosobienie okrucieństwa.

Był to Murzyn, którego bogaci przemysłowcy francuscy wzięli do służby, a teraz odsyłali do Saint Louis.

Nazywał się Kalub.

— Pani — odezwał się szeptem — pani, Byłem tu, słyszałem, jak przed chwilą przyszedł jakiś mężczyzna i groził jej śmiercią.

Znam go, mogę, jeżeli pani pragnie uwolnić ją od niego, tej nocy, natychmiast.

Helietta zdziwiła.

Kalub mówił poważnie:

— Mogę go zabić za niedużą sumę; Kalub darmo nie robi.

Helietta, zrazu zmieszana, odzyskała szybko krew zimną i pewnym głosem, odpowiedziała spokojnie:

— Zgadź. Uwolnij mnie od tego człowieka, którego z całej duszy nienawidzę!

— Murzyn mrugnął.

— Zechcę go z pomostu, i po wszystkim.

— I pomysł, że sam sobie życie odebrał w przystępie szaleństwa.

I zaczęła się śmiać, patrząc na Negra, którego czarne brzońce zdawały się ją pokonać.

Wreszcie, przypuszczając, że Murzyn wygadywał się kłódką z tym co robił, kto mu wierzył? Czy nie sam przyszedł z propozycją, biorąc na siebie odpowiedzialność?

Z jej sumienia spadał wielki ciężar. Śmiała się do Murzyna, wpatrując się w niego z coraz większą ciekawością.

Nakoniec rzekła:

— Dam ci pięćset franków.

Oczy Negra się zadziwiły.

Będzie bogaty, jak wyświadcę w St. Louis, nie będzie zmuszony biegać, ani białym służyć.

Powtórzył ofiarę:

— Pięćset franków złotem?

— Tak, w ludochach.

Nie już nie powiedział i zniknął w ciemnościach nocy. Wtedy ona także wróciła do kajuty, gdzie Jerry nie spał od godziny i czekał na nią.

XV.

Burza.

Wypadki miały nastąpić młodej kobiecie rozwiniętej, o jakim nawet marzyć nie chciała. Tej samej nocy zapanował na okręcie żółty ogień.

Niebo czyste, laszurowe od wiatru z Hawru, nagle pokryło się czarnymi chmurami i odepściło na morze, jakby płaczące, nieprzejrzały.

Zbieżnym wybuchnąła straszna burza, a okret, podnoszony przez balwany obryzmy, nie słuchał rozkazu.

W przerwach fal błyskawice, ciemna nastawała chłodowa, przerywana jedynie rozkazami, które kapitan wydawał słodkie głosem szmym i stanowczym.

Pasażerowie przerażeni i niespokojni wyszali byli na nogach; Kalub pierwszy znalazł się na pokładzie, potem Randal, ofiarując pomoc szalona.

Helietta także nadbiegła drżąca i biała, ciągnąc za sobą Jerzego, który znów dostał gorączki i drżał zębami z bólu i niespokojem.

Młając młodą kobietę Kalub pochylał się do niej:

— Nadzieja chwila... dwadzieścia pięć ludoch... — szepnął.

Jerry obraca się szybko, lecz Kalub zniknął w ciemnościach, przerywanych od czasu do czasu błyskawicami.

— Co ten człowiek mówił? — odezwał się, śmiejącą ręką Helietta.

— Czy ja wiem!

W tej chwili zbliżył się kapitan z przyjaznym uśmiechem.

— Niech się pani nie obawia — rzekł i — żejdź do kajuty; niebawem burza ustanie i wynagrodzimy czas stracony.

Wszyscy pasażerowie poszli za radą kapitana i powrócili do swoich kajut.

Randal tylko i Kalub zostali na pokładzie. Piór nie mógł spać; potrzebował powietrza, ruchu, a to wzbudzone morze wielkie biele łazawo uspokajało potężną gorączkę nieszczęśliwego.

Gdy ujrzał Heliettę i Jerzego w oczach mu pociemniało i przez chwilę czuł budzący się żądz okrutny, taką, co może pchnąć człowieka do ostateczności.

Raz była to nienawista straszna do znów liłość, a dusza jego zmęczona szukała dla niej ulewienia.

Czy to możliwe? Kocha więc jeszcze tę kobietę? Może ją kochał po tem okrutnem wyznaniu?

Powiedziała mu, że go nigdy nie kochała, że nie jest ojcem tych dwóch ślicznych dzieci...

Oh! nędzny jest, nłkczemy, wstyd mu za siebie.

Kochał ją jeszcze! Oh! nie, nigdy! Naraz przyszła mu na myśl Fernanda; co ona z nią zrobiła? Wesak niema jej na okręcie? Myśląc o dziecku, zapłakał.

Burza z podwójną wielokrotnością huczała strasznie.

Przechylony przez parapet, Randal trochę nie przytomny, z pełną głową wspomnień, z oczyma utkwionymi w próżnię, patrzył, nie widząc.

W tej chwili stara matka, Giziela, stary przyjaciel Michał, nie istnieli dla niego; wszystkie myśli były przy tej, której tylko co widział wparując na ramieniu innego...

Helietta opowiadała go znów całego i doszedł do tego, iż wyrzucił sobie, że jej groził.

Kalub zbliżał się, jak wąż, sunąc z liny na linę. W mroku nocnym oczy jego świeciły, jak u tygrysa.

Zgłębił we dwoje czekał na chwilę sposobną. Kto go zobaczy? Kto w pośrodku huków żywiołów rozsłających uszysy ostatni krzyk ginącego?

Wyciągnął ręce dla chycenia ofiary i zbliżał się cichą, pełną ostrożności.

Randal, pogrążony w myślach, nie nie widział, nie słyszał, zawsze to samo nurtowało mu serce: Czy Giziela i Fernanda są jego córkami? Lub też Helietta, chcąc się zemścić skłamała?

Oh! jeżeli skłamała! Jakże wydrzeć prawdę?

Trzeba nadto iść wszędzie za nią żyć w tem — co ona miejscu, oddychać tam samym powietrzem! I zawsze patrzeć, jak ona jest z innym i cierpieć wiecznie!

Na tę myśl grzyły się spływały po twarzy nieszczęśliwego.

Kalub pętał cichą. Zbliżał się coraz bardziej; już tylko kilka kroków dzielił go od ofiary. Szatański uśmiech wykrzywała usta murzyna.

Co go obchodzi życie człowieka? Co go obchodzi życie człowieka?

Wolalb, z pewnością, dla własnej przyjemności, zaszaleć w Randalu, niż rzucić bez wal i kalubieża w morze.

Nie zobaczył walczyć z śmiercią, nie usłyszy krzyku zaginionego rykiem huraganu.

Nie zobaczył walczyć z śmiercią, nie usłyszy krzyku zaginionego rykiem huraganu.

Zaden z pasażerów okretu, płynącego szybko, nie mógł słyszeć ostatniego wołania tonącego.

XVI.

Korynna.

Murzyn nie ruszył się z miejsca. Pochylony po nad szalejące fale, patrzył, oczy jego przylgły do ciemności, widząc w dali drugi okręt i kilka łodzi rybackich, które burza zapędziła na pełne morze.

Lecz Randal nie widzi...

Unosiły go porwały i zatopili balwany, pętrzące się jeden po drugim.

Na pomoście stała kobieta przed Kalubem. To Helietta.

— Wzięć co? — pyta niespokojnie.

— Stalo się.

Dresser przeszedł ją całą.

Powin być, że nie uratuję, że zginił. — Zginął bezpowrotnie — rzekł czarny, waka zującego ręk na morze — najgłupszy pywak nie potrafi walczyć z taką burzą.

Leci ona przypomniała sobie, że Randal znakomicie pływa, i na tę myśl straszna obawa ją przejęła.

Ujęłm go w pól — dodał Kalub i rzućłm do wody. Nie operał się, nie krzyknął; nie powiedział się nagłego napadu! Fala go zabrała i poszedł na dno; oswobodźłm panią od wroga...

Tuzar trzeba dać moje dwadzieścia pięć ludochów.

Wyglą z kieszeni pięćset franków złotem i podał Murzynowi.

— Masz — rzekła. — A teraz wracaj do swojej kajuty; nie trzeba, żeby ci widziało. Człowiek, którego rzućłm do wody, uchoił się do niebezpiecznego warjata. Śmierć jego nikogo nie zawiadzi; pomyśl, że odebrał sobie życie w przystępie szaleństwa.

Zbliżył się przewidywania Helietta, nikt na okręcie nie troszczył się o Randalu.

XVI.

Korynna.

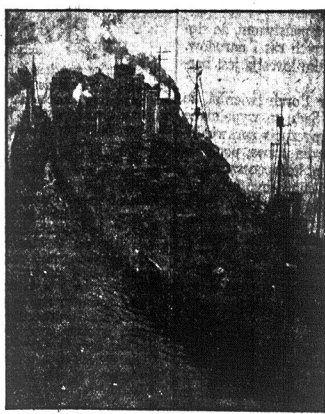
Podczas, gdy parowiec, unoszący Heliettę i hrabiego de Bannola do Nowego Yorku, mknął szybko pod niebem znów laszurowe i pogodnym i po morzu spłóknem, biedna mała Fernanda była bardzo nieszczęśliwa.

Co dzień odbywała jedną i tę samą przechadzkę do portu. Pomimo nastających chłódów, przebywała długie godziny na wybrzeżu, patrząc na fale i na okręty, podobne do tego, który matka jej zabrała — i nadzieja rodziła się w jej serdusku.

A jeżeli matka powróci?

I oczekiwał cichą, z wzrokiem utkwionym w niekończoność, w jasno morze; skoro wiońierz nadzied, zmęczona, z oczyma zacerwienionymi, oślepiającym światłem przewalających się balwanów, powracała do wili z Korynną, która co przedzie spać ją układała i wracała do portu, gdzie jej kawaler czekał na nią.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Zawzięta walka toczy się w sprawie znieszenia okretu wojennego Washington, na mocy uchwały waszyngtońskiej. Obywateli sprzeciwiali się rozkazowi admirała, ale okret mimo to został zatopiony.

„ROZWIĄZANIE SEJMU”

(Ciąg dalszy ze strony 1-ej)

wiązanie. Może to czynić prezydent pospołu z Senatem. Ale ani Senat, ani prezydent nie zdradzą dotychczas chęci do tego kroku.

Lewica (Wyzwolenie, P. P. S., N. P. R.) i ukraińcy wraz z białorusinami rzucąją hasło rozwiązania. Nie wszyscy jednakowo szczerze. Bo każde ze stronniców, z wyjątkiem mniejszości kresowej — ma pewne zastrzeżenia.

P. P. S. np. obawia się wpływów i napływu komunistów. N. P. R. — wogóle socjalistów. A „Wyzwolenie” — braku pieniędzy, które podnoszą wyborów odgrywają rolę pierwszorzędną.

Najszczerzej bodaj hasło rozwiązywania Sejmu stawiają ukraińcy i białorusini, którzy liczą, że o nowym Sejmie wyprowadzą znacznie większą liczbę posłów, urwając przeważystwem z szeregu większego koła żydowskiego, które napewno około 10 mandatów, jeśli nie więcej, musiałoby stracić.

Pracica z rozwiązaniem sejmowej kwadratury koła nie spiesz się zbytnio. Dobrze jest, jak jest. Mówi wprawdzie o potrzebie większości. Witos np. wabi nadal wadnych wyznawców ku sobie — ale narazie jest to wabi na puszczy Białej-Wiejskiej. Chacdecia, pisząc się nawet na nowe wybory, przy odpowiedniej zmianie ordynacji wyborczej — nie rzucił sama od siebie hasła rozwiązania Sejmu, bo będzie się bał i opinii i popuszcza dalszych zryków gospodarzych Wł. Grabskiego.

Któż więc i cóż więc rozwiąże Sejm dzisiejszy? Nasuwa się cztery możliwości:

1) Albo dojdzie do porozumienia w tonie Sejmu dla zmiany ordynacji wyborczej;

2) albo ktośkolwiek z zamachowych grup zdoła chwycić władzę w swe ręce i rozpędzi Sejm na cztery wiatry;

3) albo prezydent potrafi zjednać większość w Senacie i na tej podstawie podpisać dekret o rozwiązaniu;

4) albo też rozstrzygnie rok 1927, który najgłębiej się końca pełnomocnictw dzisiejszego Sejmu — rozwiąże sytuację przy ul. Wiedejskiej.

Trudno dziś przewidzieć, jaką drogą nastąpi rozwiązanie. Zda się je jednak, że ostatnia koncepcja — tj. uwaga starych (rok 1927) — będzie winnym naturalnem, które pozwoli szerokim masom polskim zrozumieć wartość walki wyborczej. Chyba, że wojna wybuchnie. Wtedy wszystkie rachuby — w tób weźmą.

NARESZCIE WZMACNIAMY GRANICE

Korpus ochron pogranicza już w drodze na Wschód

WARSZAWA. — Korpus pogranicza obchodzi już granicę. Bataliony i szwadrony korpusu są dziesiątymi podległymi w wyznaczonych odcinkach na granicy wschodniej Rzplitej. W pierwszych dniach listopada, twardy wyrobiony i doborowy, żołnierz obdusił polacie kraju, znaczone dla przez historyczną granicę krwawymi mordami i lunami pożarów.

Tymczasem oddziały stanęły w prowizorycznych kwaterach straż policyjnej — natomiast w niedługim czasie będą ukończone specjalne strażnice, których budowę rozpoczęto na wiosnę. Całość obecnie obadających kryje się oddziałów znajduje się prawdopodobnie już na wiosnę we własnych koszarach, które będą obecnie budowane.

Zacłaganie oddziałów K. O. P. na granicy obędzie się łasami. W tej chwili korpus obejmuje województwo wołyńskie, nowogródzkie i wileńskie.

Oddziały wychodzą na front bankowy - dywersyjny, doskonale wyćwiczone i wykwiłowane, pełne animuszu i ofiarności dla służby. Z rozmów, jakie miałyśmy sposobność prowadzić z oficerami K. O. P., którzy się dobro wolnie zgłosili do obrony wschodnich naszych rubleży, można było przekonać się, iż są równo oficer, jak i

żołnierz korpusu zdaje sobie sprawę z doniosłego znaczenia przyszłej swej służby.

W chwili wyjazdu oddziałów na stanowiska, dowódca K. O. P., gen. Minkiewicz, wydał rozkaz do żołnierzy.

W tym celu stwierdza na wstępie, iż czeka ich zadanie ciężkie, wymagające hartu, by spełnić odpowiedzialną służbę ochrony wschodniej granicy Rzplitej.

Zbrojne najemne bandy — mó w dalej rozkaz — wkroczyły w granice państwa polskiego, by paląc dolytek spokojnych mieszkańców, grabić ich mienie, mordować opornych, a następnie ratować się ucieczką, zostawiając zgłiszczną i ruinę.

Na zmiennach umęczonych długoletnią wojną, zapanował znów gwałt i terror. Cichy, pracowity mieszkancie nie jest pewien dnia ani godziny. Cała ludność kresowa spogląda na żołnierzy K. O. P., jako na obrońców.

Dalej rozkaz wzywa żołnierzy do zagwarantowania twardego, o-



Porucznik Comfort wniósł skargę o rozwód z żoną, gdyż ta nie była lojalna dla amerykańskiej

fiarną służbę bezpieczeństwa ludu i spokoju.

Imię żołnierza korpusu musi być wymawiane przez całą ludność miejscową z ufnością, a jednocześnie — powinno być postrachem zbrojnych bandytów

Nigdy przed zbrojną bandą żołnierz nie ustąpi. Zawsze naprzód! Atakować i ścigać do upadłego!”

RZĘD IZJUMSKA.

„Dni” berlińskie podają szereg okrutnych rzezi, dokonanych przez wojsko bolszewickie na dumach zgłodniałych mieszkańców powiatu Izjumskiego na Ukrainie.

Początek tragedii sięga dni sierpniowych, kiedy urzędowo stwierdzono, że powiat Izjumski jest dotknięty nieurodzajem i zagrożony głodem. Dla uspokojenia ludności Gubielkom — (Gubernjalny Komitet Wyk.), obcał wyjechał pociąg w Moskwę. Ale Rykow odmówił pomocy. Tymczasem już we wrześniu zaczął się głód, ludność coraz natarczywiej dopominała się żywności, a niestaki i brutalność władz powiększały gorycz i rozdraszanie ludności.

Na początku października rozszedły się słuchy, iż chłopcy wsiłali rabuły i mordują komunistów, a w drodze izjumskie oddziaływały się, że ku niemu podążają tłumy głodnych. By je rozprędzić, zmobilizowano pułk kawalerii, który jednak, widząc tłum z kobietami i dziećmi na czele, odmówił posłuszeństwa, za co został rozwiązany.

Tymczasem tłumy głodnych podchodzily ku miastu. Ale widocznie same obawiały się komplikacji i nie weszły do miasta, miały zamiar iść obłazem pod miastem i walczyć dojadając do rokowań z władzami. By ich na swoj sposób chciały być „ostrożne”, i zabezpieczyć się przed możliwymi wykróceniami tłumy. Zmobilizowano komunistów, wezwano do pomocy najpewniejście oddziały czerwonoarmiejskie. Ubrożeni oddziały otoczyły tłumy zgłodniałe i bez uprzedzenia rozpoczęły strzelaninę. Liczba zabitych i rannych

Yellow Taxi Corp.

Lenox 2300

RATY

ŚCIEŻE

5-RATES SLASHED 5%

Ubezpieczcie się, używając dorozki naszej firmy. Numer telefonu „Lenox 2300” widnieje na drzwiach.

15c

Od pierwszej ¼ mili

10c

od ½ mili

do końca podróży

Dzięki naszym 200 stajom i jednej obywateli zapoznać was z naszą konsekwentną polityką. Yellow Taxi jest na Wasze zwołanie w kilka minutach przed domem każdego nowojorczanina „we dnie albo w nocy!”

W Brooklynie

STERLING TEN THOUSAND

jest wielka, ale władze sowieckie ukręwiają dokładną liczbę ofiar. Po rzezi tej wzmożyły się ruchy w powiecie. Wystano oddziały karne...

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

United States Savings Bank

MADISON AVENUE, róg 58 ulicy

MÓWIAMY PO POLSKU

Procent w odsetku raty 4% RÓCZNIE

Bank ten jest prowadzony wyłącznie dla dobra swych depozytariuszów, którzy procent byt płacony bez przerw od roku 1864 roku. 1899. CZY OBECDZIEDZICIE systematycznie 10% depozytów każdego miesiąca, wraz z rocznym procentem w wysokości 4%, obliczanym kwartalnie, w dziesięciu latach będzie wynosiło \$146.25.

Pieniądze, które wydajecie nie Wam nie pomogą w razie potrzeby, lecz mała suma zaoszczędzona, jest wielką pomocą w kłopotach. Określenie Waszej metody oszczędzania pewną sumę każdego miesiąca. W Wasze oszczędności są najbezpieczniejsze w banku Oszczędnościowym.

Dollar Savings Bank

of the CITY OF NEW YORK

Trzeci i Willis Avenue, róg 147 ulicy Bronx

Mają być ludzi, którzy nie są zadowoleni z oszczędzania w banku finansowego powiadzenia, i którzy nie poznali się na wartości planowania. Oszczędzanie jest przewyższaniem, które należy ławie. Otwórzcie sobie konto i wpłacicie pewną sumę co miesiąc, tak jakbyście byli bankowcy na dzień. Będzie to dla Was tak prostym i łatwym zoszczędzaniem, jak płacenie rachunków za elektryczność lub telefon.

Otwórzcie w poniedziałki od 6 do 8 wieczorem. Przešlo 18,500 Depozytariuszy — Depozyta przewyższają \$57,600.000.

Prześle dziesięć tysięcy dolarów zapłacone jako dywidendy depozytariuszom od początku lat czterdziestych do końca.

Wypożyczamy pieniądze na pierwszą hipotekę i kasiełce bankowe.

„LOKUCIE SWOJE OBECDZIEDZICIE W BANKU OBECDZIEDZICOWYM” Oszczędności Wasze depozytowane w Banku Oszczędnościowym w Stanie Nowy są zabezpieczone PRAWEM BANKOWYM.

GDY WYLICZACIE PIENIĄDZE, wróćcie uwagę czy w nazwie banku miedzi słowo „Oszczędnościowy”, gdyż tylko Banki Oszczędnościowe mogą prawnie nazwę tę używać.

CITIZENS SAVINGS BANK

ROG BOWERY i CANAL STREETS New York

Bank otwarty z 1860. Zaliczony 1860. W Banku — 3 raty do 10 po godzinach. W Banku — 3 raty do 10 po godzinach. W Banku — 3 raty do 10 po godzinach.

THE LINDEN SAVINGS BANK of BROOKLYN Zaliczony 1860. 331 Broadway i Borum St. 12 Graham Ave. blisko B'way

\$1. — Otwiera Konto — \$1. Ostała suma procentowa wypłata

CZTERY I POŁ (4½) PERCENT procent i procent od procentu depozytowanego są kwartalnie

Prześlizki pieniądze do wszystkich krajów po ulicznych rachach. Wskazki do banku przez pocztę.

PRZEDZIAŁY OGNIOTRWAŁE 60- i więcej lat. Owe M. Deane, Kaptur, Kapitał przešlo 666,000,000 Charles Froeb, Prezydent

F. BERNATOWICZ:

POJATA CÓRKA LEZDEJKI

(Ciąg dalszy).

Temi myślni zajął, nio jednej obudzi-
asy się nagle usłyszała mocne na wiezy bie-
ne drwiny; zdziwiona tak niepojemnym zdra-
niem organu. Wnet z bojaźni myśli ją unioś-
ściół w ogniu. Jasnosc niemierna dobywając się
z okien zrazu światła na cały dziedziniec. Na
ten widok okropny wpadła na myśl, że pewnie
wieślacy ogień podłożyli, chce ich razem spa-
lić ze świętą budową, i już tylko o własnym i o
ratunku myślała; lecz zastanowiwszy się le-
piej, gdy ustalo dzwonięcie, usłyszała ogromne
w kościele śpiewanie, ożywione uczeniem gra-
niem organu. Wnet z bojaźni myśli ją unioś-
do niebieskich chórów, zeszanych na ziemię sa-
świć dzieło odrodzenia Litwy; lecz to zachwyce-
nie wkrótce innym ustąpiło wnoskom. to jest, że
może Dwojzna z nowościami przybywszy, po-
wrócić swój nabożnie ochodzi; ale przedko i to
mniemanie zniszczone zostało, gdy przysłucha-
szy się lepiej znowu, że chorągł do śpiewu za-
bożnego należał, a naderazysto, że uczone go-
sy, które słyszała, nie mogły być tak przyko-
nieumiejętne nowościami udzielał. Tak gubiąc
się coraz bardziej w domysłach, obudziła o-
ci odzyskała się na przedce pospać z nim do izde-
ki, łącząc basztę z tylnym oknem kościoła.
Jakkę wiek było jej zdziwienie, gdy ujrzała
mnóstwo świec zapalonych pośród świątyni, o-
taczających wzniesione ze złota, sżyszków i róż-
nego oręza pomnik pogrzebowy! Tlum zakonni-
ków w czarnych habitach, w ławkach siedzący,
śpiewał na przemian psalmy żałobne. Lud zbroj-
ny, w kirasach i hełmach zawarty, stał po
bokach pomnika, a znakomiti męzowie w smut-
ku pogrążeni, zdaleka na ten obchód patrzył, ci-
che mody wznosił.

Widok ten, smutny i wspaniały razem, stwo-
żył Habdanką tem bardziej, że nie mógł do-
przyczyni i znaczenia jego. Helena niemniej była
pomieszana; lecz nie wchodząc w rozbiór rze-
czy, pobożnością zajął, o tem tylko myślała, aby
mogła być jak najprędzej uczestniczącą tego na-
bożeństwa. Ojciec ją wstrzymywał, przedzida-
jąc nieprzychylności ukazania się pośród ryer-
stwa i zakonników; przestrzegając, że możemy się
to im nie podobalo; ale wyobraźnia jej żywa, u-
derzona obecnym widokiem, nie była w stanie
przyjąć uwag. Daleko więcej pochłaniał widok
jej własnej obrzyd, w świątyni do niej należącej,
niż oca przełożenia najdrowsze; wiaższy zatem
służąc niewolniczo wieszak do kościoła, klekła
na uboczu, i zaczęła głosem swój łącząc ze śpiewem
żałobnym. — Przybiej jej w rzeczy samej śpiew-
niało na siebie uwagę; a umiejelność chorągł i
dźwięk głosu przyjemny jeszcze większą w przy-
tomności ciekawości zajął. Strój jej ranny był,
warkocze czarne, pleć jaśniejsza świeżością, o-
ko pełne, błękitne, śliczną sprężyność odpyłał
od twarzy pomyślnych rycerzów. Tymczasem ukazał
się na ambonie kanzdielna pięknej postaci, i głos
zabrawszy, w tkliwych wyrazach cichy oddawał
pamięci poległych za wiarę na polu chwały krzy-
dł; dowodził, że lepszy jest zgon waleczny, jak
nie wola okupione życie; do męstwa nakoniec zagre-
wał, kładąc za dobry znak cudowne prawie
w tem miejscu spotkanie chrześcijańskiej świątyni.
— Jeżeli uroczystości obrzędu mocne na Hele-
nie uczynia wrażenie, daleko ją żywej przeja-
śnienia kanzdielna mocna; dawno już nie słysza-
ła tak dobre kanzdielna mocna; słuchała go za-
tem z całym duszą zapięciem, a oczy jej ży-
ziste rosły po stracie tych, których nie znała.
Żał tak jawnie okazywany przychylne dla niej
budził uczucia całego zgromadzenia; każdy miał
na nią oczy zwrócone, każdy się na nią zasta-
nawiał i życzyl jak najprędzej dowiedzieć się
równie o tej tkliwej piękności, jak o zakładzie
w tych górach kościoła.

Gdy obchód był już na dokończeniu i poczt
pobożny zaczął ruszać się z ławek, powstał z
miejscu swego młody łak i uśmiechnął twarzą do
Heleny się zbliżył. Postać jego, chwałą habitem
okryta, nie przeszkadzała w nim pomaż światło-
wego człowieka, a komża, delikatności najpę-
przechodzący, w złoto oprawny bawliarz, któ-
ry trzymał pod pachą, objawiały w nim wysokiego
stopnia duchownego.

— Czy wasze, pobożna niewiasto — odezwał
się do niej smutno — zdają się tak nasz brat
w podził; chciał wierzyć, że wdziedzicząc na nie
wyrównowa nasze boleści. Prawdziwie wszystko co
nas tu otaża, jest przyczyną podziwienia. Ktośby
się spodziewał znaleźć na tej pustyni, źród-
dzicy pogodkie, chrześcijaństwa przybitek;
mniej jeszcze cniłą duszę, ktoraby nas się uła-
ła; stąd pobożna pani! możez brat miare, ile te
zjawienia, chociaż w smutnej kole, są nam dro-
gie. Czy wolno jest wiedzied, komu winniemy
to powitanie?

— Na małoby się zdała wiadomość imienia
Zapomniana przed światem kogoś mogłaby być
pochodzić więcej mi jaźmowa samowolne wasze
pochodzenie obecne, i w rzeczy samej jaźmowa. Już
z wymownych ust kanzdielna mogłam się dowie-
dzieć, że mody za poległych towarzyszy w bo-
ju są powodem waszego zebrania; wolałabym ra-
czej, żeby na dziękczynię za zwycięstwa ofiary
służby wam ta świątynia; lecz kiedy inaczel lo-
sy żrządy, częsę się z tego przyjaźniem, że
w niej znajduje użenie żalu i religijną pociechę.

— Węc jeśli się nie myli, kościół ten do
pani nalezy? Wasz strój cudzoziemski, sposób

mówienia, objawione uczucia, wszystko mię o tem
zapewnia; lecz czyjeż go ręce wzniesły mogły w
miejscu chrześcijaństwa tak nieprzyjaźnym?

— Jest to owoc pami i poświęcenia się me-
go — odpowiedziała Helena.

— Rozumiem — rzekł łak — zapewne kla-
sator zakonnik że pani złożyła i w nim żyć po-
bożnie?

— Bynajmniej! — przerywając odpowiedzia-
ła dziewczę — lecz z kimże mam szczęście rozma-
wiać?

— Jestem Sundstein, dowódca przedniej stra-
ży mistrza wielkiego — odpowiedział lekko gło-
we skłaniając — oddział wojsk moich w nieszcze-
stnie wczorajszym na Wilno wyprawie wiele utra-
cił walecznych! Przebiegając się tedy do obozu,
który niedaleko stąd leży, z wielkiem zadziwie-
niem znalazłem ten kościół; wyznał, że w pierw-
szej chwili ledwie własnym oczom mógł wierz-
zyć i za najlepszą wróżbę wziętem do odkrycia;
śmiała to ręka, myślałem sobie, co go tu wznio-
śa. A że z powinności zakonnej obowiązani ja-
stęśmy niezobowiązani za dusze poległych rycerzy
w obozie nabożeństwo wyprawiać, postanowim
obchód ten odbyć w świątyni, którą nam Opatrz-
ność tak w porę zjawiła raczyła; lecz, jeśliś przez
to rozstrządał się praw pani nadużył, jak najpo-
korniej przeproszam.

Helena zapewniła, że nietykto nie ma za ze
otworzenia mieli jej wiedzy kościoła, lecz owszem
jest wdzięczna, iż przy tem zdarzeniu mogła po-
bożność swojej zadość uczynić; nie zapominała
też dodać, że w ciągu jej zostaje twórcze róż-
cy pogankie, zawzięte na świętą budowę i jak
byłaby szczęśliwa, gdyby miała mogła jakakol-
wiek zbrojną zasłone. W ciągu tej rozmowy nad-
szedł zakonnik, wielkiem i postawą poważny, i
przywitał Helene, nanowu podziwiliene swoje
objawiał; był to przeor malowski, nieodzielny
towarzysz kursora. — Helena, daleki się im po-
nazi, nakoniec uwiadomiła, że mieszka z ojcem
w przyjeździe baszcie i prosiła, aby go raczyli od-
wiedzić. Imię Habdanki nie było obcem krzy-
żakom; przyrzekli zatem złożyć mu winne usza-
nowanie, jak tylko nabożeństwo zostanie skoń-
czone. Już wtedy, błękitny był w oknach świątyni,
przykazał światła żałobne, bracia zakonni zabi-
rali się do zdjęcia pomnika, Helena też poezną-
szy kursora, wracała do siebie, aby uprzedzić
ojca o przybyciu gości.

Nie trzeba zapewne oznajmiać, że to jest
ten sam kursor Sundstein, którego Sławęko po-
mawiany na drodze kierzynowej, młody dwiema
gałęziami na powietrzenie osadził niewoli. Jak się
z nio wydobyl i jakie o tej pory były jego
życia wypadki, nie można było z kromik się do-
wiedzieć. Zapewne jakiś istotny człowiek, wzru-
szone jego prośbami, lub gdzie w odwodzie będą-
cy towarzyszył przybywszy na pomoc, uwinoli go
z tego widzenia. Sądzić wypada, iż odtąd bacz-
niego w postępowaniu był kursor i zasłużył
zapewne na dobre rozumienie u mistrza, kiedy
potrafił zyskać pozwolenie tak wysokiej władzy
wojskowej. Tymczasem, wdziały na siebie u-
brani rycerscy, udali się z przeorem do mieszkania
Habdanki. Starzec przyjął ich wdziedzic, pro-
sił na śniadanie i pytał o różne okoliczności wo-
jenne. Sundstein uwiadomił go naprzód, że jest
jego blizkim sąsiadem, mieszkającym nie dalek,
jak o mój, że z planów wojennych wypadko ko-
niecznie obile w tych stonach zajął i że się cie-
szy niezmiernie, iż znalazł kogoś w tym kraju,
który go nie ma za nieprzyjaciela.

— Niemniejszą i nas to przejmując radością
— odpowiedział Polak. — Obcym w tym kraju,
jeśli nie jedyni ojczyźni, tedy jednej religii ry-
cerzów, mi nie będzie wasze towarzystwo. Cho-
ciaż tu o dobrą mielę mieszkamy od Wilna, sży-
sząc wczoraz nad wieczorem strzelanie, w tej stro-
nie, nie wpałniliśmy, że przyszło z wami do spra-
wy; bośmy już wiedzieli, że w blizkości stolicy
znajdują się przednie straża mistrza wielkiego;
ale to spotkanie, spotkiewam się, nie naj-
większych strat było przyczyną.

— Był to oddział z pęclust ochotników zo-
łożony — rzekł kursor. — Największy bład popeł-
niłniamy, wierząc zaprawdę szpiegom; ale to będzie
pręstożród na przyszłość. Prócz tego trudno się
było sprzeciwić młodzieży, która niepomohowaną
palana żędzą zaprzęta w ocy Litwinów, ja, któ-
ry w strzałach i zyskach nie na leżę, lecz na wy-
bór ludu uważam, wyznać muszę, że w tym
razie drogę poniosł szkodę. Hamilton dziś byłby
pewnie w mym rku, gdyby nie ten przekięty
poczt. Już był zewsząd otoczony, a co mnie
najwięcej gniewa, jedna słaba niewiasta wydrła
nam zwycięstwo.

— Wszystkie wieki i kraje — odezwał się
prezo — mają swoje Judyty i Estery. Niepostrze-
ność wodzów jest starwa.

— Czy waszmość czekałabędz w tem
miejscu na połączenie się z wojskami sprzymie-
rzonemi? — zapytał Habdank.

— Jeszcze nie wiem — odpowiedział kursor
— wyznał, nie chciałbym się oddać bez powo-
towania stracy; cożkolwiek bądź, nie spodziewam
się nigdy, żebym miał przed wioną opuścić to
góry, ale bo te to jest miejsce jedyne w swoim
rodzaju. W tych wawozach z garstką żołnierza
długą trzymać się można, niż w polu z tyg-
kami hufców.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORFANCKA PADEREWSZCZYNA

Warszawski „Głos Prawdy”
w artykule redaktora W. Stpi-
czyńskiego pisze o Korfanym
i jego kupionej od Paderewskiego
„Rzeczypospolitej”:

„Od pierwszych dni zmar-
twienia Polski, pod jej da-
chem trumfuje częściej ja-
dawno niż cnota, brutalność i
chamstwo łacniej zdobywają się
biu użalanie od rozumu i talentu,
a moralność w życiu publicznem
jakże często wytworona jest na
szperstwie zwyrodniałej gawie-
dzi, pieszczącej się przed ka-
żdym złodziejem, który potrafił
tyle nakraść, by sobie kupić jej
uznanie.

Sprawiedliwi zniesli w po-
kreze zamachy stanu i zabójstwo
Prezydenta, a jałdactwo rosło
w zaszczyty i triumfowało nad
trupem zbrodniarza po świątyni-
ach, redakcjach piśm, uczel-
niach i w bazarach; senatorowie
Rzeczypospolitej spokojnie za-
siadali i zasiadają pospół z
Hammerlingiem, a posłowie bez
słowa protestu obrabują pod-
przewodnictwem i — marszał-
ka Seydy, płatnego agenta ob-
cych, niemieckich, z pochodzenia
i przynależności państwowej
przemyskowców, którym czarno
na białem wykazano, że okra-
dli i kłami, szkodli i nieuczciwi
oszukiwali rząd Rzeczypospoli-
tej; legionista — minister spraw
wojskowych i wyżsi oficerowie
legionowi ciępa w swoim gro-
nie gen. Latnika, któremu
przed sądem uodowodniono, że
publicznie odsadził wszystkich
żyjących legionistów od wszel-
kiej wartości, nie wyjąwszy
nawet honoru. Był szpieg obcego
państwa Marcin Seyda i tchorz
gen. Szepczyński mogli zostać, ni-
ministrami — rozum stanu i wiel-
kości Polski przenoszą swoją sto-
licę do Sulejówki, a w rok po
tym skandalu historycznej miary
i wobec potoku tragicznych
jego następstw pan Stanisław
Thugutt z zapalem zabiera się
do sankcjonowania występków
przez wyrażanie ręką do zgody
głównemu jego autorowi i wy-
sterowemu Stanisławowi Grabiekie-
mu.

I nie też dziwnego, że w tej
atmosferze moralnej p. Stron-
ski mógł stać się bohaterem
dla z powodu sprzedania przez
Paderewskiego „Rzeczpospolitej”
„Rzeczypospolitej”, a Korfany
wciąż spokojnie w jej posiadani-
e.

P. Stronki, który w czasie
pamiętnego przesilenia w 1922
roku arogantycznie okazywał
„podpal, albo nastąpi” domagali
się od Naczelnika Państwa po-
stawienia Korfanego u steru
Rzeczypospolitej; p. Stronki,
deklamujący wówczas z bezcel-
nym patosem: „cały honor, ca-
ła część, cała sława i t. d. i t. d.”
— słowem cały geniusz pol-
ski — mnieli się w tym słowie
„Korfany” — ten sam p. Stronki,
wystąpił znowu w sprawie po-
zwianki i oburzenia, gdy p.
Korfany stanął na czele „Rze-
czypospolitej”, i rozdarłszy „Rze-
czypospolitej”, odmówił mu podpisu. Cóż
za bezwstydne, ohydne widow-
ski i cóż za bezmyślni i naiwni
muzycyści basujący ikanom za
wiedzionej w miłości laudacji.

„Czystość zawodu dziennika-
rskiego i honor uratował” —
wieszcz fanfanyści; a wawied
bie brawo.

Honor!.. Dlatego, że wczoraj
po ulicznikowsku na Głową pa-
stwa w obronie Korfanego nie sta-
nuciel, podpisu nominacji na
premiera dłaś się domagając,
a dzisiaj sam, mały człowieczek,
dzisia, małego, nędznego, nie o-
mal znacznego, niema podpisu
mu nie chciał. Honor, w którym

uczciwość myśli, rzetelność sto-
sunku względem sprawy publi-
cznej żadnej żęła roli nie od-
grywa. Honor, pozwalający na
skazywanie najwyższej władzy
państwowej za niedopuszczenie
do steru rządów człowieka, któ-
rego kalkulator do kierownictwa
wa pisma dopuścić nie chce.

Honor!.. Po tem so się stało,
że jeśli mowa o honorze, sznur na
szyje Strońskiemu, boso, w sier-
miedzie i popiołem posypaną go-
w do Sulejówka go wlec — nie
chaj pros i boga o przebacze-
nie i ręce z wdziedziczenia ciału
Pisadziemu — że nie podobiał.
Jeśli o salwowanie honoru tro-
ska zmarszczkami czoło ludzom
pióra pokrywa, niechaj zmusz-
wa aktualną i świeżo promowa-
na „Westalka” (piśma nowe „War-
szawianka”) by uczwiecie i solen
nie odwołał grzechy r. 1922 r.

— niech potępi wasze występk i
czyści się w pokorze.
A z jakim impetem rzucano
się na nas, gdyśmy przed kuro-
uprzekli, że „jest to klasyczny
typ ciemnego, nieokiełnzanego
warchola. Ambitny do absurdu
— pisaliśmy — nieoświecony,
niekulturalny, niema zrozumie-
nia ani poszanowania prawa...
Korfany cierpi na brak kultury
umysłowej i umiejelności do
oszukiwania swych zdolności
nakazom potyka publicznego
jego zdolności służby nerwowej i
ślepiej ambicji, a ambicja kie-
szeni”. Z jakim oburzeniem po-
topiano głosy praw niezależne,
stwierdzające niezbiecie, że gro-
sz publiczny, oddany w ręce pana
Korfaniego na walkę plebscy-
towa, stał się źródłem i podsta-
wą jego wielkiej fortuny.”



Stuywant aresztowany został
w New Yorku pod zarzutem mor-
derstwa, jakiego się dopuścił na
policjancie w New Britain

RÓŻNE

TESTAMENT ANATOLA FRANCE'a.

W dwa dni po śmierci zna-
komięgo pisarza nastąpiło otwar-
cie jego testamentu. Testament
jest bardzo krótki i w najpro-
stszym sposób reguluje interesy
widy i wnuka. Nie ma w tej
ostatniej woli France'a żadnej
wzmianki w sprawie pogrzebu.
Wszystki bliscy wiedzieli jednak,
że marzy, żeby go pochowano
na małym cmentarzu w Saint-Cyr
nad Loarą. Jak już wiadomo te-
nie się zadość. Złowiżone
będą w Panteonie.

Sprawa spuścizny literackiej
została zatwierdzona przez kilku
mistrzów literackich. Kiedy Anatol Fran-
ce zawarł odpowiednią umowę z
wydawcą i przyjaciелеm swoim
p. Calmann Levy. Na mocy tej
umowy ukazał się kompletny
zbiór dzieł France'a nadto dwa
tomy utworów dotąd niewyda-
nych i powtórne wydanie „S-
ej Radeogony”, która w swoim
czasie ukazała się w bardzo o-
graniczonej liczbie egzempla-
rzy.

GLASTENBURY
KNIT
UNDERWEAR

ZROBIONE Z DOBREJ WELNY
MIESZANIEJ Z BAWELNA

Siedemdziesiąt lat reputacji

Dobrze pasują — Dobrze się nosi.
Protekcja pracodawcy i cięgieł
drzewcy.

Owarantujemy przeciw skurczeniu się
Ciemen, grzeszeli i najtrudniej jascei.

OŚMIEM GATUNKOW.

\$2.25 do \$6.00 za sztukę,
\$2.00 do \$4.00 za sztukę.
Wszystkie w szafkach aluminiowych.

GLASTENBURY KNITTING CO.

Glastenbury, Conn. Dept. 114
Próbki otrzymać darmo.
ROBERT REIS & CO.
New York City, N. Y.
Murtowski Dystrybutor

UNION SUITS

TWO
PIECE

PANOWANIE DYNASTJI INKÓW

Hiszpanów — Ucieleczka pobit-
wa — Odkrycie frakuskiego
badacza

Przed czterysta laty istniało
w Ameryce Północnej pań-
stwo, na czele którego stała dy-
nastia Inków. Członkowie tej
dynastii, Kwibuas i Ayra zra-
cignęli swoje panowanie na
kraj zwany „Paru” (benie Peru),
a rządząc dobrze i sprawiedli-
wie, doprowadzili państwo do
dużego jak na owe czasy roz-
kwitu i kultury. W kraju tym
rzekomo nie było ludzi ubogich
własność była świętością a wi-
adomości o nagromadzonej bo-
gactwach wkradły w dziedzi-
nie baśni. Stolicą i siedzibą dy-
nastii było miasto Tambo-Tu-
ho, łączące 100,000 mieszkań-
ców.

Nagle na szczęśliwie żyjących
mieszkańców kraju spadła jak
grom wiadomość: z północy idą
nieznani ludzie o białych twa-
rach, barbarzyńcy, uzbrojeni
od stóp do głów, ślejący przed
sobą ogień, kule i strach pow-
szerechny. Pozostali już mies-
kańców licznych wiosek, a ce-
lem ich wyprawy jest zdobycie
bezcennych skarbow. Na czele
tych wojsk szedł hiszpański po-
dróznik i awanturnik Pizarro, a
działo się to w 1541 roku.

Panujący podówczas nad swo-
im ludem Inka zebrał wojsko i
przyjął walkę z najeźdźcami, sta-
jąc jednak pobity i wzięty do
niewoli. Pizarro zażądał za nie-
go okupu takiej ilości złota, ja-
kaby wypełnia od góry do do-
łu celę, w której zamknięto

schwytanego. Okup otrzymał,
krojąc jednak zamorowany. Prze-
razeni mieszkańcy stolicy wy-
nędli się wobec tego gromadnie
z miasta i uciekali na lądach
swoje skarby i szukali w nieprze-
stępnym miejscach nowej sie-
dizby. Pizarro dowiedział się
jednak o wywiezieniu skarba-
ch i wysłał swego pomocnika,
Reinaldo, z odpowiednią sdy-
żką w pogód, nakazując mu
ślabych pozabzać a silniejszy
użyć do transportu zagra-
bionego mienia. Pogotw trwała
kilka miesięcy, nie przyniosła
jednak pożądanych przez Piza-
ra rezultatów, gdyż przedła-
nowani zdążyli zatopić swe bo-
gactwa w jeziorze Parima.

Od tego czasu zaginiono skar-
by był przedmiotem podziwio-
ści licznych podróźników i awan-
turników, zaczynawszy od zna-
nego w XVI wieku angielskiego
podróżnika Raleigh'a. Wszelkie
poszukiwania były jednak be-
zowocne. Dopiero teraz nadeszła
do Europy wiadomość, że tajem-
nicza stolica Peru i ościelni pa-
ntomkowie Inków zostali odnalez-
ieni przez badacza francuskiego
Jerzego Brousseau, który na
razie nadał krótkie sprawozda-
nie za swej podróży, zapowia-
dając obecnemu dzieło w tym
przedmiocie. Miasto założone
przez uchodźców przed Piza-
rem Inków leżało nad rzeką Ama-
zonką, przy ujściu jednego z jej
północnych dopływów, nazwa-
nego przez życzliwych miastu —
Peru.

Francuski podróznik traf-
li również na ślad zatopionych
skarbow, dotąd niewiadomo.

Brooklyn i okolica

Za nie żydowskie swaty!

Jedną z najświeższych kome-
dyj, granych w Brooklinie, be-
dzie bezwzględnie powyższa ko-
medja ludowa, którą wystawiają
Synowie Republiki Polskiej, Gr.
12 Zjedn. Pol. Nar. w Domu Na-
rodowym na Driggs Ave., dnia
24 stycznia, 1925 r.

Zaczynacze należy, że żyd ro-
dowity, a nie z pochodzenia, o-
bejmie rolę swata.

Po przedstawieniu bal. Muzy-
ka prof. Mroza.
Czeki dochodu na szkołę Marji
Konopnickiej.

Że jest człowiekiem nieuwa-
domionem. Nikt się z nim nie
liczy. Gdzie go widzi, wszędzie
bada jego stopień wykształcenia
i podług tego z nim postępuje:
O tem miał jakiś sposobność
przekonać się. Trzeba się więc
uczyć. Miody, czy stary, bez-
względnie. Trzeba nad sobą pracowac.

Rozumiemy, że nie zawsze chce
się przeciętnemu robotnikowi
grzebać w ksiązkach. Przeto od-
dział „Naprzód” Zw. Soc. w
Brooklinie, urządza w każdą so-
bótę wieczorne wykłady i pogad-
anki naukowe w Domu Narodowym
261-7 Driggs Ave.

Nie Was nie kosztuje przyjąć
i wysuchać interesującego od-
czytu, który obecnie wygłasza dr.
J. Szacki. Wszyscy, którzy to
czacie, przyjdzie stanowczo w naj-
bliższą sobotę.

POLSKY LEKARZE

Telefon: Greenpoint 8718

DR. LOUIS S. GRZYC

108 Kent Street, Brooklyn, N. Y.
biuro: Manhattan Ave. i Franklin St.
Od 10 do 6 pop. i do 6 wiecz.
W niedzielę od 12 do 1 po południu.

Dr. Grys dozwolił a Burzy
receptom swoim bez praktyki

Telefon, Mudgett 0995

S. M. Lewandowski, M. D.

GODZINY PRACOWE:
Od 10 do 12 pop. i do 6 wiecz.
W niedzielę i święta od 12 do 1 po południu.

707 Fourth Avenue, Brooklyn, N. Y.

Dr. Franciszek W. Wiśniski

Dwa Biura w Brooklinie:

468 Leonard St. 118 North 8th St.
biuro: Nassau Ave. i Union St.
Od 10 do 6 pop. i do 6 wiecz.
Od 10 do 12 pop. i do 6 wiecz.
Telefon: Greenpoint 401, 3712

Telefon: Stage 322

HENRYK SOKAL, M. D.

383 South Third Street
biuro: Union Avenue
BROOKLYN, N. Y.

Godziny urzędowania:
od 12 do 1 pop. — od 6 do 8 wiecz.



Meta Van Handekamp znowu, i pływaczka ze złamanym kręgosłupem znajduje się w szpitalu

F. BERNARTOWICZ:

POJATA

CÓRKA LEZDEJKI

(Ciąg dalszy).

— Tak potwarzając oburzona czeladź dosięgała palnikami nieszczyśliwego kazo dziej, który, odłożywszy na stronę krasomówczy ozdoby, wziął się do lepej znanej sobie sztuki i tak dobrze robił kosturem, że wkrótce rozprószywszy nierozumną gawiedź, że wszelkimi bezpieczeństwem odwdw w jego uczynił. Tam dopiero przekonał się, że to są ludzie jak najgorszej chęci, a postanowili zawiść na czas swe prace, szukał schronienia, w którymby mógł, po tak walej rozprawie, cokolwiek odetchnąć! szczęściem, że dobrze w kółach odziany, prócz lekkich szciców, nie odniósł większego szwanku. Uszedłszy milę, wstąpił do odoobnionej chatki, gdzie wy-począwszy dobrze, ułożył plan dalszej przygłymi. A naprzód postanowił nie wprzód się odzwać — aż doskonale pozna słuchacza swego chrześcijanina, któryby go w pracach wspomagał i dzielnie nim pożytki i szkody. Temi zajętymi myśłami wyniósł się niewieleż w tej stron niewiedzieli i zmierzkał ku krajom bliższych chrześcijaństwa, gdzie sprawiedliwie mógł lepszego spodziewać się płonu.

Oddalając się Dowojny z Ponar miłą Helenę przejęło nadzieję, że pożywszy się tego stróża wolności, łatwiej będzie mogła pomyśleć o dostaniu się do Polski; ale te układy krótko okropnej przeszłości zatamowane zostały. Po wyjeździe Jagielly ledwo miesiąc uszedł, przerażający zaczął rozchodzić się pogłos, że Czolnier, mistrz krzyżacki, wszedłszy w ligę z wielu moczarni, walną gotuje na podbicie Litwy wyprawę. Wiadę te wkrótce potwierdzać zaczęły jawniejsze znaki w poruszeniach wojsk odcienionych krajów. — Oburzony krzyżak na Jagiellę za przegięcie nie Witolda, który opuszczając kraje krzyżackie pobral pograniczne zamki lub wyciął osady, chcący prócz tego z każdej niegotowości Litwinów brać korzyść, przedsięwziął użyć tej pory do powetowania szkód, które kiedykolwiek poniosł od tego narodu; w tym celu porozumiał się z Andrzejem Klejstowiczem, księciem na Poloczu i wzwarzwszy o sprawę rycerzy mieczowych z ogromnym wojskiem, wyniosłszy w ogóle do dwukrota sta tysięcy, jak niektórzy twierdzą, postanowił najść Litwę i stanowczym zwycięstwem na zawzwe jej potęgę osłabić. W rzeczy samej wszystko mu obleczało niezawodną pomyślność. Jagiello z książką i wyborem rycerstwa znajdował się w Polsce; Klejst, pogrom krzyżaków, już nie żył; a syn jego Andrzej, w każdym Litwinie widząc ogą zabójcę, o tem tylko myślał, jakby niewiedzący naród wpaść na nieprzyjaciela, przed którym go niegdyś Klejst zasnadał; owszem, chciał dać poznać Litwie, że Jagiello tchnem państwu oddany, bynajmniej o los jej nie dba; a w szczególności zaś rzeczy obrócić opanać stolicę i ogłosić się Litwy samowładnym panem; nie przestając zatem na własnej i krzyżaków siłę, wciągnął do związku strasznego w owym czasie z okrucieństwem Świętosława księcia smoleńskiego.

Tak potężnym nieprzyjacielem ścienioną Litwa ujrzała się nagle w najokropniejszym stanie; jej pograniczne na Żmudzi twierdze i powiaty przeszły w gnie krzyżaków. Świętosław mieczem i ogniem od granic ruskich trał nieszczyśliwą ziemię i z tem większą wściekłością, stość na bezbronnej narod wywierał, im dzielniejszego w zdo-bytciu zamków doznawał oporu. Okropnie był musiało położenie mieszkających stolicy i miast okolicznych, patrzących, jak te pożogi i krwi rozlew do nich się zbliżyły! Codzienne wieści przynoszone przez chroniczy się o okrucieństwach Świętosława, jak nie szczeniąc ni pici ni wieku, ogniem trawił spędnę do stodoł rodziny, lub podważaniem domów podwalinami rżędem głowy ich trząsał, ostatnią rozpacz przejmowały Litwinów. Lasy, w tej porze gęste jeszcze i obzerne, jedyną być mogły dla nich ucieczką; lecz i to schronienie w zimowej porze roznieconym og-niem lub zostawionym śladem na śniegu zdradliwa, zwłaszcza przed tak licznym i umiętnym śledzeniem nieprzyjacielem, niepewnej ukrycia się dozwalało nadziei. Strwożeni mieszkańcy zbliżając się kłęką, nie widząc w niej jak tylko za-służoną karę za winy pana, nie śmieli trudzić bóstwa próżniemi prośbami i więcej byli w stanie poddać się losowi, niż szukać w męstwie obrony. Hamilton wszystko czynił, co mu tylko nagłość potrzeby czyniła radziła, lecz czuł dobrze, że przed potężnym i tak potężnym nieprzyjacielem nie zdoła bez pomocy zewnętrznej długo na zamkach opierać się, lubo nie wątpił, że ich osady choć jak najlepszy ożywia; niezwłocznie zatem, poki jeszcze związki z Polską przetrwały nie były, wysłał do Jagielly gońców, dając mu wiedzieć o smutnym swym stanie.

Tymczasem nieprzyjacieli, jak powódz na-gła, coraz posuwając się w głąb kraju, rozsyłał swe zagony po wszystkich jego zakątkach; le-żał na wycieczki za łupem knecht (Knechtami na-zywano zaczętych wojskowych krzyżaków, wol-nych od służb zakonnych) krzyżacki z ruskim biegunem, i tak pierwszy wypadnie, dani zdobyw-cy z obdziejonych dworów i wiosek; pokusił się na-koniec o wileńskie zamki, lecz gęstym ogniem z wałów odparł, żeby darmo do obosy nie wracał — plądrował przedmieścia. Był to znaczny od-dział przedniej straży krzyżaków. Tu mu się le-piej powiodły zamiary: składy miedzian, zamoc-nye w różne zapasy, dostarczały obficie czem na-pędzić sakwy; ale ten rabunek nie mógł być ani

długim, ani bezpiecznym, pod bokiem dwóch twierdz dobrą opatrzoną osadą. Umiął Hamilton upatrzyć najspokojniejszą chwilę do wzięcia zemsty z nieprzyjaciela i kiedy żołnierze zachyco-ny bogactwem, które miał przed sobą otwarte — o tem tylko myślał, aby swej chciwości jak najpejniej dogodził, Hamilton na czele dzielnych, wypadając z dolnego zamku, uderzył na niego piorunem. Jazda krzyżacka zatrudniona rabunkiem, niełatwo do porządku przyść mogła; sposzregł się przedko najezdnik i rzuca-jąc łupież zagubnął brat się do oręża. Bóg się krwa-jąc zapala. Ośmieleni choć nieliczni mieszka-nicy wspiera mętow rodaków. Ale krzyżacy mieli w odwodzie hufiec posiłkowy, który sposzregłszy niebezpieczeństwo swoich, bieży im na pomoc; nie uszy jego zamiary baczności litewskiego wo-żar; wnet szył odmienia; lecz gdy usłusze wzięć tył nowemu nieprzyjacielowi, żeby go wypędził na strzebie pod wały, sam się nagle ujrzał odcietym od swoich. Już brako nie wiele, żeby został po-many; cała dzielność męnych, którymi dowodził, zaledwo oddalił zdołał te ostateczność; ale po-wrót do zamku zewsząd widział przecięty. Tak, gdy ostatnich sił, dobywając, polezł raczej, niż złożył oręż przysięga, gdy nieprzyjacieli już go zewsząd otacza, sposzrega boczną ulicą pędzą-cy z zamku górnego posiłek, a nadzieja miejsce zabiera rozpacz. Była to Aksena na czele trzech-set jeźdźców, spiesząca mu w pomoc. Mężna i wla-doma sztuki wojennej, sposzregła od razu, z któ-rej strony może najszybciej działać.

Przód wzięć krzyżakom, nieodzwążając w tym razie używać potrzebę; uderza więc z całą potę-gą i rozdwaja się nieprzyjaciela, który nagle ul-trawszy się z dwóch stron otoczonym, więcej o obronie jak o zwycięstwie myśleć był przy-muszony. Chasność nieznanych ulic najgłębiej sta-ła mu się zawadą. Strzały z okien i dachów niewiedzialną ręką ciskane, kamienie, żar i woda wrzagała ślały trupem ziemię. Napróżno dowód-ca z rozpaczy do porządku woła, szyszk szkodli-wym się staje, a śniegi krwii są tylko krzyżac-ki czerwienią. Zewsząd słysząc się dają kłęk i pro-śby, lecz głuchy zwycięzca nie zna przebaczenia. Tak coraz się zmniejsza najezdników tłuszcza; mieszczanie hurmem się na nią rzucając nie-liczną niecierpliwą czynią. Mrok wreszcie wieczor-ny okatł niebezpiecznym oszczędza kłęk; uchodzą bę-lad i w ciemnościach nocy kryją swą rozpacz.

Półki tylko dnia stało, gonit za nieprzyjacie-lem zwycięzca, ścigając jego drogę trupem; białe i długie płaszcze krzyżaków, mało różne od śnie-gu, służyły im w ciemności za twierdzę najbza-wienniejszą i zaczęły poniekąd ośmielać; przewi-dział, że korzystać Hamilton i lekając się wpaść na śnieżę siłą z tak małym poczem, odwdw do zam-ku uczynił. Najpierwszem było jego staraniem złożyć uroczyste dzięki siostrze książęcej za da-ną pomoc. Strata litewskiego żołnierza okazała się małą, nagradzała ją siołwie broń na nieprzy-jacieli wzięta, a nadezwystokowo pewność, że naj-pierwsz z dowódców krzyżackich zwycięstw swa o-płaciłi zachwalność. Cieszył się Hamilton niezmier-nie z przeczności swojej, gdy się dowiedział od po-jmannych jeźdźców, że w kierunku, w którym gonit za nieprzyjacielem, leży obóz jego z kilku-naście tysięcy złożony pod sprawą jednego z kun-torów, dowódcę przedniej straży wojska, że mistrz z siłą naczelną brzozi Niemna zajmuje, że posu-wanie się jego w głąb kraju ma być w stosunku odniesionych przez kuntora zwycięstw, i że ksią-że Andrzej ciągnący od Polocza o to się stara najbardziej, aby się z mistrzem połączył dla prze-cięcia związków z Polską. Te doniesienia rozbła-dziły wój i ich zamiarów daly poznać Hamil-tonowi trudność położenia jego; wiedział dobrze, że przy takich przeszkodach nie może z Polski rychłego spodziewać się wsparcia; ale też znał nadejście stan i siłę twierdz swoich, i idąc za radą Akseny, postanowił opierać się, ile być mo-że najdłużej.

ROZDZIAŁ XI.

Sen to, czy Jawa?

Pięknie jak w raju przechadzać się w białej;
Cud wielki! rzekłaby z brodami anieli.

Kurdusznoszek.

Wiedomość wkroczenia krzyżaków do Litwy przedko doszła mieszkańcom baszty ponarskiej. Habbank, znając dobrze ten naród, przewidywał niebezpieczeństwo, na której w odludnem miej-scu był wystawiony, i niezmierznie żałował, że o-puszczył zamki wileńskie. Co do Heleny, ta, lubo się szczerze gniewała na zaburzenia wojenne, które jej nie dopuszczały zniechęcić ojkę do wy-jazdu do Polski, zgadzając się jednak z okoliczno-ściami, nie tylko nie lekła się w tem ustroniu krzyżaków, lecz owszem życzyła sobie poznać jak najprędzej tych pobożnych rycerzy, o któ-rych tyle dziwnych rzeczy słyszała; znałowała ona wielką zgodność widoków swoich z powo-łaniem tego zakonu; pobożność i żądza chwały krzyżackiego żołnierza jednako sprawy w jej spo-sobie myślenia zdwały się stanowić; przekonana zatem, że krzyżaków do Litwy wtargnięcie ma być na celu zaprowadzenie w niej chrześcij-anstwa (jak to zawsze było ich hasłem), poznać tych dobroczynnych ludzi, objawił im swoje za-miary i w ściele z nimi wejść porozumienia, zo-stało odtąd jej najgorętszym życzeniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POTWÓRNA TAJEMNICA LONDŹYŃSKIEGO PRZEDMIEŚCIA

Żona celnym strzałem kładzie trupem męża, który był ko-chankiem jej matki i dwu siostr

Na jednym z przedmieść lon-dyńskich popełniono w tych dniach morderstwo.

W chwili, gdy mieszkaniec tamtejszy, Edward Jones, z za-wodu elektrotechnik, zbliżał się do swego domu, padł z ukrycia strzał, który na miejscu pozba-wił go życia.

Zamordowanego pogrzebano, a śledztwo nie ustaliło, kto jest sprawcą zbrodni.

W kilka dni po pogrzebie zja-wiła się do prokuratora tescio-wa zamordowanego z oświadcze-niem, iż jej córka, a żona Jone-sa dopuściła się morderstwa. — Na dowód zaś prawdy swych oskarżeń podała, że pożyłcie mie-dzy małżonkami było jaknajgor-sze i córka jej oddawna nosiła się z myślą morderstwa. Uczyla się nawet strzelać z rewolweru, obchodzenia z bronią uczył ją jakiś podoficer.

Prokurator zdziwilo wiele oskarżenie, niezrozumiał mu bo

wiem była psychologia matki, która gotuje zgrubę swej córce. Wziąwszy więc oskarżycielkę w krzyżowe pytania, dowiedział się, iż tesciowa utrzymywała stosunek miłosny z zięciem i w ten sposób mściła się na swej rywalce — córce.

Dalsze śledztwo odkryło ba-go-n życia wielkomiejskiego.

Zamordowany Edward Jones nie tylko żył w bardzo intym-nych stosunkach ze swą tescio-wą, ale kochankami jego były dwie młodsze siostry żony.

Na te tytuł stosunków przy-chodziło często w podmiejskim domu do straszliwych awantur, albowiem „moralna rodzina” za-jmowała wspólne mieszkanie i kobiety wydzyrały sobie wzajemnie wspólnego kochanka.

Takie życie sprzykrzyło się wreszcie nieszczyśliwej żonie; kilkakrotnie próbowała wywołać się z tego piekła, wynalazła nawet na przeciwnym końcu

CHOROBY ZIMY

Czy drzeszcie zimowe nie przeszkadzały Wam więcej, niż inne? Chrońcie się przed kaszlem i przeziębieniem, odżywając się dobrze przez używanie

SCOTT'S EMULSION

Ono jest leczącym pokarmem, nadającym się doskonale, którego używają tysiące, aby się uchronić od chorób zimy.

Pozbądźcie się obawy przed zimą, utrzymując się zdrowo za Scott's Emulsion. Niema nic tak do-brego dla Was i Waszych dzieci.

Scott & Borne, Bloomfield, N. J.



Londynu mieszkanie, lecz mąż jej nie chciał zerwać z tem ży-ciem.

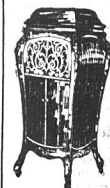
Wtedy to zażądała w jej mó-zgu całej zemsty. Dopuszcila się zbrodni.

Obrony nieszczyśliwej ofiary

życiowej nędzy podjął się jeden z najznakomitszych adwokatów londyńskich i przypuszcza, że u-da mu się uwolnić od kary swo-ją klientkę.

ŚLEDZTWA W SPRAWACH
Kryminalnych, Cywilnych, Familij-nych i Sądowych.
Pracowni obsługi adwokatów.
W razie jakiegolwiek wypadku podajcie
klarek do
Bloom Detective Bureau
799 Broadway, New York
na rogu 11th Street
JOSEPH KOWALSKI, Asystent.

\$1.00
TYGODNIOWO
KUPI
FONOGRAF
SKŁAD
POLSKICH
REKORDÓW
BELL MUSIC STORE
559 East 180 Street
BROOKLYN, N. Y.



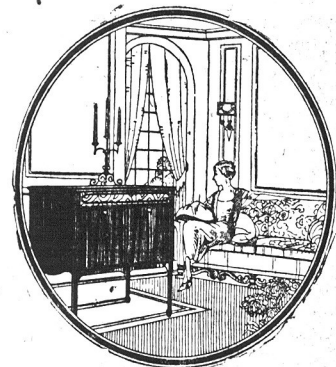
WESOŁE ŚWIĘTA

zapewni

MUZYKA W DOMU

MAŁE WPLATY -- NISKIE SPŁATY

NIE ZROBIA USZCZERBKU NIKOMU



PIĘKNY GRAMOFON W DOMU

NIETYLKO DAJE WAM MUZYKĘ DO WSZYSTKICH TAŃCÓW, ALE SPROWADZA WAM ŚPIEWAKÓW Z KRAJU I Z CAŁEGO ŚWIATA MELODYJNE CHÓRY KOŚCIELNE, WIEJSKIE ORKIESTRY I T. P.

Skład Rekordów Polskich

Wszystkich Wyrobów

JAKIKOLWIEK POLSKI REKORD JEST W KATALOGU, JEST I U NAS

Przeład RADIO znanych powszechnie ulepszonych marek Pianole w wielkim wyborze

PO CENACH: \$300.00, \$400.00, \$450.00, \$500.00, \$550.00, \$600.00, \$650.00 I WYŻEJ



Sprowadzają uciechy każdemu — Dziecko może grać Rolki Polskie, Amerykańskie i innych narodowości HARMONJE, SKRZYPCE, MANDOLINY, BANJO I INNE INSTRUMENTY

OBŚŁUGA NASZA JEST FACHOWA

Zapewni wszelką dosta-wę wszędzie i na czas

Ruch przedsięwziętchny już się rozpoczął. — Róbcie swe zamówie-nia przed czasem — Unikajcie natłoku

Piszcie, telefonujcie lub przyjdziecie do

Fifth Ave. Graphonola Shop, Inc.

FIUST & WOŹNICKI PIANO CO.

708 FIFTH AVENUE (Róg 22-jej ulicy)

BROOKLYN, N. Y.

Telefon: Hugenot 2684 (Wymawiać Jugenat)

(South)

Podróż poślubna na koniach



Ostatni portret May Peterson gwiazdy
operowej, która konno odbyła
podróż poślubną.



GINIE i rozplywa się pamięć o dniach, w których
ne w samotności młode małżonki walały do
krytych wozów, by spędzić miodowe miesiące w
podróży przez pustkowia Zachodu. Tradycja twierdzi,
że były one bardzo szczelne.

Dziś są również młode kobiety, którym sprzykrzy-
ły się współczesne hotele z całym swoim przepychem,
zaś nęci perspektywą miodowych miesięcy wśród rów-
nin Texas'u i to koniecznie na ładnym koniu. Taką
kobietą jest May Peterson, dawniejsza gwiazda z Me-
tropolitan Opera w New Yorku. Przed paru tygodnia-
mi wyszła ona za mąż za pułkownika Ernesta Thomp-
sona ze stanu Texas. Małżonki pionierów w Texas
konno puszczają się w podróż poślubną, — powiedzia-
ła panna młoda, po ceremonii zaślubin, — nigdy
wprawdzie nie jeździłam na koniu, ale to mnie nie
zraża. Marzę o podróży z moim mężem na koniach
wśród dzikich stepów.

Przyznała, że ten projekt jest
czemś zupełnie wyjątkowym, — jej
życie całe składało się z niespodzia-

mek. Kiedy przekonała się, że posiada wspaniały głos, całą
wolę skupiła w sobie, by zdobyć sławę sceniczną. Małżeństwo
nie wchodziło w rachubę, nie myślała o nim wcale, pochłonięta
swoją sztuką. I przyszła chwila wielkiego triumfu i wielkiej
sławy. Tymczasem jej przyjacielki wychodziły za mąż i ode-
żdzały w podróż poślubną do Europy.

„Nigdy, nigdy nie przyszło mi przez myśl, żebym mogła
się zakochać”, —

Przyszedł czas, że i ona zakochała się, lecz okoliczności były
niezwykłe, więc artystce zdało się, że ma prawo poświęcić coś
ze swojej sztuki na ołtarz miłości.

Przekonała się, że kobieta może mieć karierę i męża, —
jeżeli zdobył się z początku sławę, a potem dopiero męża, —
powiedziała śpiewaczka.

Podróż państwa Thompson przypomina romantyczną o-
powieść: we dnie jechali przez malownicze pustkowia, w nocy
podczas spoczynku spali w zarostach, mając niebo za sklepienie.
Po drodze spotykali jak za dawnych czasów kryte wozy osadni-
ków dążących do odległych, jeszcze odciętych od kultury miejsc.

Do malowniczym blasku się w stepach, młoda para przy-
jechała do St. Paul w Minnesota, gdzie w eleganckim hotelu kole-
dzy pana młodego oczekiwali ich z ucztą. Ogólny zachwyt wbu-
dziła pani Thompson jadąca na przedziej siewi klaczy. —
Tak się skończyła ta jedyna w swoim rodzaju podróż poślubna.



May Peterson (Pani
Thompson) na swej słyn-
nej siewi klaczy.

Dla Domu

DZIAŁ KOBIECY

Dla Rodziny



Lottie Sanborn, aresztowana została pod zarzutem morderstwa drugiego męża Alfonsa Cote



Mamie Zaccary przedstawia mój obraz piana Troubadour, panna



Geraldine Frewitt otrzymała pierwszą nagrodę na konkursie stenografistek w Richardson

SEVERE LEKARSTWA UTRZYMUJĄ ZDROWIE W RODZINIE

Wzmożone nerwowe kobiety mogą otrzymać ulgę, przez użycie

SEVERA'S REGULATOR

Ważniejszą dla kobiet

Ważniejszą dla kobiet

Ważniejszą dla kobiet

Ważniejszą dla kobiet

Ważniejszą dla kobiet

Ważniejszą dla kobiet

Ważniejszą dla kobiet

Ważniejszą dla kobiet

Ważniejszą dla kobiet

Ważniejszą dla kobiet

Ważniejszą dla kobiet

Ważniejszą dla kobiet

Ważniejszą dla kobiet

Ważniejszą dla kobiet

Ważniejszą dla kobiet

Kobiety

Kobieta stoi pośrednio między mężczyzną a dzieckiem. Ci, którzy ją traktują jak dziecko, drwią sobie z niej, a ci którzy ją traktują jak mężczyznę, zostają przez nią wykpieni.

Kobieta zdaje się być stworzoną nie na to, by dzielić życie mężczyzny, ale by je niepokoić.

Młodziutkie dziewczęta udają często starsze, niż są, ale rewanżują się za to potem, podając się za znacznie młodsze, niż są w rzeczywistości.

Kobieta wymyśla różne mody, albo poci, by własne błędy ukryć, albo pokazać błędów innej kobiety.

Zwierciadła nie są wiele warte, jeżeli się za późno do nich spogląda.

My, mężczyźni, uważamy kobiety za istoty daleko niższe i słabsze od nas; a czy my, w chwili, gdy wykorzystujemy ich słabość, krzywdząc je nieraz nie jesteśmy stołkiem od nich niższy mi?

RÓŻNE

PLASZCZE ZROBIONE WŁOŚCIAMI KOBIECYMI

Z Londynu nadchodzi wiadomość o nowym krypsie mody. Coś, o czym nawet Ben Akkiba się nie śniło. Najnowsze modele płaszczy, zamiast męskich włosów, które wyszły już z mody, przybierają się złocistymi włosami kobiecymi. To jest ostatni krzyk mody, który zaiste wywarł może z pierś okrzyk zdziwienia! Wobec takiego pozostaw, spodziewać się należy, że przyjdzie kolej na rękawiczki i buki z ludzkiej skóry, na naszyjnik i guzik parosol, misternie wyrobione z ludzkich kości, na oryginalne hafty z paznokci i suszonych żył ludzkich. Moda blond włosów kobiecych, która przybrała ubrań zwiększyć oczywiście popyt na blondynki, które wszelakie baczność będą musiały zwracać uwagę, czy adorator nie pożąda w pierwszym rzędzie cennych złocistych pukli. Kiedy mężczyzna powie: "pani, zachęci mi dać pa namiatkę lok trych cudnych blond włosów, trzeba mi spojrzeć bystro w oczy, bo może to kupiec pragnący powiększyć zapasy towaru.

ROSALIE F. JANOR niejednokrotnie grała w światowej sławy. Jej talent, jej przygotowanie, jej kultura, jej wykształcenie, jej 49 Chambers Street, Suite 1001, Tel. 2000, 2001, 2002, 2003, 2004, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2015, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2021, 2022, 2023, 2024, 2025, 2026, 2027, 2028, 2029, 2030, 2031, 2032, 2033, 2034, 2035, 2036, 2037, 2038, 2039, 2040, 2041, 2042, 2043, 2044, 2045, 2046, 2047, 2048, 2049, 2050, 2051, 2052, 2053, 2054, 2055, 2056, 2057, 2058, 2059, 2060, 2061, 2062, 2063, 2064, 2065, 2066, 2067, 2068, 2069, 2070, 2071, 2072, 2073, 2074, 2075, 2076, 2077, 2078, 2079, 2080, 2081, 2082, 2083, 2084, 2085, 2086, 2087, 2088, 2089, 2090, 2091, 2092, 2093, 2094, 2095, 2096, 2097, 2098, 2099, 2100, 2101, 2102, 2103, 2104, 2105, 2106, 2107, 2108, 2109, 2110, 2111, 2112, 2113, 2114, 2115, 2116, 2117, 2118, 2119, 2120, 2121, 2122, 2123, 2124, 2125, 2126, 2127, 2128, 2129, 2130, 2131, 2132, 2133, 2134, 2135, 2136, 2137, 2138, 2139, 2140, 2141, 2142, 2143, 2144, 2145, 2146, 2147, 2148, 2149, 2150, 2151, 2152, 2153, 2154, 2155, 2156, 2157, 2158, 2159, 2160, 2161, 2162, 2163, 2164, 2165, 2166, 2167, 2168, 2169, 2170, 2171, 2172, 2173, 2174, 2175, 2176, 2177, 2178, 2179, 2180, 2181, 2182, 2183, 2184, 2185, 2186, 2187, 2188, 2189, 2190, 2191, 2192, 2193, 2194, 2195, 2196, 2197, 2198, 2199, 2200, 2201, 2202, 2203, 2204, 2205, 2206, 2207, 2208, 2209, 2210, 2211, 2212, 2213, 2214, 2215, 2216, 2217, 2218, 2219, 2220, 2221, 2222, 2223, 2224, 2225, 2226, 2227, 2228, 2229, 2230, 2231, 2232, 2233, 2234, 2235, 2236, 2237, 2238, 2239, 2240, 2241, 2242, 2243, 2244, 2245, 2246, 2247, 2248, 2249, 2250, 2251, 2252, 2253, 2254, 2255, 2256, 2257, 2258, 2259, 2260, 2261, 2262, 2263, 2264, 2265, 2266, 2267, 2268, 2269, 2270, 2271, 2272, 2273, 2274, 2275, 2276, 2277, 2278, 2279, 2280, 2281, 2282, 2283, 2284, 2285, 2286, 2287, 2288, 2289, 2290, 2291, 2292, 2293, 2294, 2295, 2296, 2297, 2298, 2299, 2300, 2301, 2302, 2303, 2304, 2305, 2306, 2307, 2308, 2309, 2310, 2311, 2312, 2313, 2314, 2315, 2316, 2317, 2318, 2319, 2320, 2321, 2322, 2323, 2324, 2325, 2326, 2327, 2328, 2329, 2330, 2331, 2332, 2333, 2334, 2335, 2336, 2337, 2338, 2339, 2340, 2341, 2342, 2343, 2344, 2345, 2346, 2347, 2348, 2349, 2350, 2351, 2352, 2353, 2354, 2355, 2356, 2357, 2358, 2359, 2360, 2361, 2362, 2363, 2364, 2365, 2366, 2367, 2368, 2369, 2370, 2371, 2372, 2373, 2374, 2375, 2376, 2377, 2378, 2379, 2380, 2381, 2382, 2383, 2384, 2385, 2386, 2387, 2388, 2389, 2390, 2391, 2392, 2393, 2394, 2395, 2396, 2397, 2398, 2399, 2400, 2401, 2402, 2403, 2404, 2405, 2406, 2407, 2408, 2409, 2410, 2411, 2412, 2413, 2414, 2415, 2416, 2417, 2418, 2419, 2420, 2421, 2422, 2423, 2424, 2425, 2426, 2427, 2428, 2429, 2430, 2431, 2432, 2433, 2434, 2435, 2436, 2437, 2438, 2439, 2440, 2441, 2442, 2443, 2444, 2445, 2446, 2447, 2448, 2449, 2450, 2451, 2452, 2453, 2454, 2455, 2456, 2457, 2458, 2459, 2460, 2461, 2462, 2463, 2464, 2465, 2466, 2467, 2468, 2469, 2470, 2471, 2472, 2473, 2474, 2475, 2476, 2477, 2478, 2479, 2480, 2481, 2482, 2483, 2484, 2485, 2486, 2487, 2488, 2489, 2490, 2491, 2492, 2493, 2494, 2495, 2496, 2497, 2498, 2499, 2500, 2501, 2502, 2503, 2504, 2505, 2506, 2507, 2508, 2509, 2510, 2511, 2512, 2513, 2514, 2515, 2516, 2517, 2518, 2519, 2520, 2521, 2522, 2523, 2524, 2525, 2526, 2527, 2528, 2529, 2530, 2531, 2532, 2533, 2534, 2535, 2536, 2537, 2538, 2539, 2540, 2541, 2542, 2543, 2544, 2545, 2546, 2547, 2548, 2549, 2550, 2551, 2552, 2553, 2554, 2555, 2556, 2557, 2558, 2559, 2560, 2561, 2562, 2563, 2564, 2565, 2566, 2567, 2568, 2569, 2570, 2571, 2572, 2573, 2574, 2575, 2576, 2577, 2578, 2579, 2580, 2581, 2582, 2583, 2584, 2585, 2586, 2587, 2588, 2589, 2590, 2591, 2592, 2593, 2594, 2595, 2596, 2597, 2598, 2599, 2600, 2601, 2602, 2603, 2604, 2605, 2606, 2607, 2608, 2609, 2610, 2611, 2612, 2613, 2614, 2615, 2616, 2617, 2618, 2619, 2620, 2621, 2622, 2623, 2624, 2625, 2626, 2627, 2628, 2629, 2630, 2631, 2632, 2633, 2634, 2635, 2636, 2637, 2638, 2639, 2640, 2641, 2642, 2643, 2644, 2645, 2646, 2647, 2648, 2649, 2650, 2651, 2652, 2653, 2654, 2655, 2656, 2657, 2658, 2659, 2660, 2661, 2662, 2663, 2664, 2665, 2666, 2667, 2668, 2669, 2670, 2671, 2672, 2673, 2674, 2675, 2676, 2677, 2678, 2679, 2680, 2681, 2682, 2683, 2684, 2685, 2686, 2687, 2688, 2689, 2690, 2691, 2692, 2693, 2694, 2695, 2696, 2697, 2698, 2699, 2700, 2701, 2702, 2703, 2704, 2705, 2706, 2707, 2708, 2709, 2710, 2711, 2712, 2713, 2714, 2715, 2716, 2717, 2718, 2719, 2720, 2721, 2722, 2723, 2724, 2725, 2726, 2727, 2728, 2729, 2730, 2731, 2732, 2733, 2734, 2735, 2736, 2737, 2738, 2739, 2740, 2741, 2742, 2743, 2744, 2745, 2746, 2747, 2748, 2749, 2750, 2751, 2752, 2753, 2754, 2755, 2756, 2757, 2758, 2759, 2760, 2761, 2762, 2763, 2764, 2765, 2766, 2767, 2768, 2769, 2770, 2771, 2772, 2773, 2774, 2775, 2776, 2777, 2778, 2779, 2780, 2781, 2782, 2783, 2784, 2785, 2786, 2787, 2788, 2789, 2790, 2791, 2792, 2793, 2794, 2795, 2796, 2797, 2798, 2799, 2800, 2801, 2802, 2803, 2804, 2805, 2806, 2807, 2808, 2809, 2810, 2811, 2812, 2813, 2814, 2815, 2816, 2817, 2818, 2819, 2820, 2821, 2822, 2823, 2824, 2825, 2826, 2827, 2828, 2829, 2830, 2831, 2832, 2833, 2834, 2835, 2836, 2837, 2838, 2839, 2840, 2841, 2842, 2843, 2844, 2845, 2846, 2847, 2848, 2849, 2850, 2851, 2852, 2853, 2854, 2855, 2856, 2857, 2858, 2859, 2860, 2861, 2862, 2863, 2864, 2865, 2866, 2867, 2868, 2869, 2870, 2871, 2872, 2873, 2874, 2875, 2876, 2877, 2878, 2879, 2880, 2881, 2882, 2883, 2884, 2885, 2886, 2887, 2888, 2889, 2890, 2891, 2892, 2893, 2894, 2895, 2896, 2897, 2898, 2899, 2900, 2901, 2902, 2903, 2904, 2905, 2906, 2907, 2908, 2909, 2910, 2911, 2912, 2913, 2914, 2915, 2916, 2917, 2918, 2919, 2920, 2921, 2922, 2923, 2924, 2925, 2926, 2927, 2928, 2929, 2930, 2931, 2932, 2933, 2934, 2935, 2936, 2937, 2938, 2939, 2940, 2941, 2942, 2943, 2944, 2945, 2946, 2947, 2948, 2949, 2950, 2951, 2952, 2953, 2954, 2955, 2956, 2957, 2958, 2959, 2960, 2961, 2962, 2963, 2964, 2965, 2966, 2967, 2968, 2969, 2970, 2971, 2972, 2973, 2974, 2975, 2976, 2977, 2978, 2979, 2980, 2981, 2982, 2983, 2984, 2985, 2986, 2987, 2988, 2989, 2990, 2991, 2992, 2993, 2994, 2995, 2996, 2997, 2998, 2999, 3000, 3001, 3002, 3003, 3004, 3005, 3006, 3007, 3008, 3009, 3010, 3011, 3012, 3013, 3014, 3015, 3016, 3017, 3018, 3019, 3020, 3021, 3022, 3023, 3024, 3025, 3026, 3027, 3028, 3029, 3030, 3031, 3032, 3033, 3034, 3035, 3036, 3037, 3038, 3039, 3040, 3041, 3042, 3043, 3044, 3045, 3046, 3047, 3048, 3049, 3050, 3051, 3052, 3053, 3054, 3055, 3056, 3057, 3058, 3059, 3060, 3061, 3062, 3063, 3064, 3065, 3066, 3067, 3068, 3069, 3070, 3071, 3072, 3073, 3074, 3075, 3076, 3077, 3078, 3079, 3080, 3081, 3082, 3083, 3084, 3085, 3086, 3087, 3088, 3089, 3090, 3091, 3092, 3093, 3094, 3095, 3096, 3097, 3098, 3099, 3100, 3101, 3102, 3103, 3104, 3105, 3106, 3107, 3108, 3109, 3110, 3111, 3112, 3113, 3114, 3115, 3116, 3117, 3118, 3119, 3120, 3121, 3122, 3123, 3124, 3125, 3126, 3127, 3128, 3129, 3130, 3131, 3132, 3133, 3134, 3135, 3136, 3137, 3138, 3139, 3140, 3141, 3142, 3143, 3144, 3145, 3146, 3147, 3148, 3149, 3150, 3151, 3152, 3153, 3154, 3155, 3156, 3157, 3158, 3159, 3160, 3161, 3162, 3163, 3164, 3165, 3166, 3167, 3168, 3169, 3170, 3171, 3172, 3173, 3174, 3175, 3176, 3177, 3178, 3179, 3180, 3181, 3182, 3183, 3184, 3185, 3186, 3187, 3188, 3189, 3190, 3191, 3192, 3193, 3194, 3195, 3196, 3197, 3198, 3199, 3200, 3201, 3202, 3203, 3204, 3205, 3206, 3207, 3208, 3209, 3210, 3211, 3212, 3213, 3214, 3215, 3216, 3217, 3218, 3219, 3220, 3221, 3222, 3223, 3224, 3225, 3226, 3227, 3228, 3229, 3230, 3231, 3232, 3233, 3234, 3235, 3236, 3237, 3238, 3239, 3240, 3241, 3242, 3243, 3244, 3245, 3246, 3247, 3248, 3249, 3250, 3251, 3252, 3253, 3254, 3255, 3256, 3257, 3258, 3259, 3260, 3261, 3262, 3263, 3264, 3265, 3266, 3267, 3268, 3269, 3270, 3271, 3272, 3273, 3274, 3275, 3276, 3277, 3278, 3279, 3280, 3281, 3282, 3283, 3284, 3285, 3286, 3287, 3288, 3289, 3290, 3291, 3292, 3293, 3294, 3295, 3296, 3297, 3298, 3299, 3300, 3301, 3302, 3303, 3304, 3305, 3306, 3307, 3308, 3309, 3310, 3311, 3312, 3313, 3314, 3315, 3316, 3317, 3318, 3319, 3320, 3321, 3322, 3323, 3324, 3325, 3326, 3327, 3328, 3329, 3330, 3331, 3332, 3333, 3334, 3335, 3336, 3337, 3338, 3339, 3340, 3341, 3342, 3343, 3344, 3345, 3346, 3347, 3348, 3349, 3350, 3351, 3352, 3353, 3354, 3355, 3356, 3357, 3358, 3359, 3360, 3361, 3362, 3363, 3364, 3365, 3366, 3367, 3368, 3369, 3370, 3371, 3372, 3373, 3374, 3375, 3376, 3377, 3378, 3379, 3380, 3381, 3382, 3383, 3384, 3385, 3386, 3387, 3388, 3389, 3390, 3391, 3392, 3393, 3394, 3395, 3396, 3397, 3398, 3399, 3400, 3401, 3402, 3403, 3404, 3405, 3406, 3407, 3408, 3409, 3410, 3411, 3412, 3413, 3414, 3415, 3416, 3417, 3418, 3419, 3420, 3421, 3422, 3423, 3424, 3425, 3426, 3427, 3428, 3429, 3430, 3431, 3432, 3433, 3434, 3435, 3436, 3437, 3438, 3439, 3440, 3441, 3442, 3443, 3444, 3445, 3446, 3447, 3448, 3449, 3450, 3451, 3452, 3453, 3454, 3455, 3456, 3457, 3458, 3459, 3460, 3461, 3462, 3463, 3464, 3465, 3466, 3467, 3468, 3469, 3470, 3471, 3472, 3473, 3474, 3475, 3476, 3477, 3478, 3479, 3480, 3481, 3482, 3483, 3484, 3485, 3486, 3487, 3488, 3489, 3490, 3491, 3492, 3493, 3494, 3495, 3496, 3497, 3498, 3499, 3500, 3501, 3502, 3503, 3504, 3505, 3506, 3507, 3508, 3509, 3510, 3511, 3512, 3513, 3514, 3515, 3516, 3517, 3518, 3519, 3520, 3521, 3522, 3523, 3524, 3525, 3526, 3527, 3528, 3529, 3530, 3531, 3532, 3533, 3534, 3535, 3536, 3537, 3538, 3539, 3540, 3541, 3542, 3543, 3544, 3545, 3546, 3547, 3548, 3549, 3550, 3551, 3552, 3553, 3554, 3555, 3556, 3557, 3558, 3559, 3560, 3561, 3562, 3563, 3564, 3565, 3566, 3567, 3568, 3569, 3570, 3571, 3572, 3573, 3574, 3575, 3576, 3577, 3578, 3579, 3580, 3581, 3582, 3583, 3584, 3585, 3586, 3587, 3588, 3589, 3590, 3591, 3592, 3593, 3594, 3595, 3596, 3597, 3598, 3599, 3600, 3601, 3602, 3603, 3604, 3605, 3606, 3607, 3608, 3609, 3610, 3611, 3612, 3613, 3614, 3615, 3616, 3617, 3618, 3619, 3620, 3621, 3622, 3623, 3624, 3625, 3626, 3627, 3628, 3629, 3630, 3631, 3632, 3633, 3634, 3635, 3636, 3637, 3638, 3639, 3640, 3641, 3642, 3643, 3644, 3645, 3646, 3647, 3648, 3649, 3650, 3651, 3652, 3653, 3654, 3655, 3656, 3657, 3658, 3659, 3660, 3661, 3662, 3663, 3664, 3665, 3666, 3667, 3668, 3669, 3670, 3671, 3672, 3673



Ostatnim cudem nauki jest

Magiczna szyba okienna

Wkrótce cała ludzkość będzie mieszkać w szklanych domach, ciesząc się doskonałym zdrowiem do późnego wieku pod dobroczynnym wpływem zdrowionych promieni ultrafioletowych przepuszczanych przez nowo wynalezione szyby Kwarcowe



W poniższym referacie Dr. W. T. Bowie profesor fizyki w uniwersytecie Harvard, opowiada o znamiennych doświadczeniach dokonanych z nowym szkłem, wyrobionym przed sześciu miesiącami przez Ed. R. Berry z General Electric Co. — Zaleta nowo-wyrobionego szkła jest ta, iż przepuszcza wszystkie promienie słoneczne i zdławi natężenie promieni uderzających. Dr. Bowie czyniąc doświadczenia ze szkłem kwarcowym, przepuszczającym promienie słoneczne, przekonał się, iż promienie słoneczne po przejściu przez szyby, leczą skutecznie choroby reumatyczne i słabe kości, skutkiem czego powstają pałkowate nogi.

Dr. W. T. Bowie

W przyszłości lekarze przy pomocy instrumentów kwarcowych będą wstrzykiwać choremu promienie słoneczne do najbardziej utrudnionych zakłóceń organizmu ludzkiego i wypędzać z niego wszelkie choroby. — W niedalekiej przyszłości ludzkość postara się o to, że w jej domach i fabrykach będą zaprowadzone szyby przepuszczające światło słoneczne.

wione w szpitalu Hopkinsa w Baltimore, Md. Dzieci mogą paść przez szyby tego okna, nie po to, by im dane zostały dary rozdane przez magiczną lampę Aladyna, ale by uzyskać lecznicze właściwości promieni słonecznych, przepuszczonych przez szyby kwarcowe. Dzieci w dziecięcej oddziale szpitala, bawiąc się na swoich łóżeczkach, będą leczone promieniami słonecznymi przedostającymi się wewnątrz szpitala z najgorszej choroby wieku dziecięcego — rachizmu — choroby kości.

Traf chciał, że pierwsze doświadczenia z dobroczynnymi właściwościami szkła kwarcowego były przeprowadzone na dzieciach chorych rachizmem i z pałkowatymi nogami. Wszystkie matki dotychczas były święcie przekonane, że pałkowate nogi zostały spowodowane dlatego, iż porwili swym dzieciom zawiązanie chłodzą. Doświadczenie przeprowadzone w uniwersytecie Maine wykazało, że choroba rachizmu i pałkowate nogi nie jest spowodowana niczym innym, jak tylko brakiem promieni ultrafioletowych.

Doświadczenia trzydziści kurdzących to trzymanych na tej samej diecie i pod takimi samymi warunkami czystości przez pewien czas. Niektóre z tych kurdzących były pod działaniem promieni ultrafioletowych, część była poddana działaniu promieni ultrafioletowych, a reszta poddana pod działanie promieni słonecznych przechodzących przez zwykłe szkło.

Te kurdzące, które żyły pod promieniami słonecznymi przechodzącymi przez zwykłe szkło osiągnęły tylko jedną piątą części wagi, a niektóre z nich zdieły. Te kurdzące, które chodziły po powietrzu, rozwijały się normalnie. Zaś te, które były wystawione na silne działanie promieni ultrafioletowych, rosły najszybciej i osiągnęły największą wagę. Każde kurdzące było trzymane w kurniku oszklonym, posiadającym w sobie zarzeki choroby rachizmowej. Zaś kurdzące trzymane w kurnikach ze szklanymi kwarcowymi, przepuszczającymi promienie ultrafioletowe, nie miały zarzeków tej choroby.

Dr. Bowie wyjaśnia to faktem, iż zwykłe szkło okienne nie przepuszcza promieni ultrafioletowych, które są bezwzględnie potrzebne dla wzrostu życia ludzkiego. Dr. Bowie wyjaśnia to w następujący sposób:

Gdy promień słoneczny jest odbity przez kropkę wody albo gdy przejdzie przez pryzmat, dzieli się na siedem barw — tworzących barwę tęczy. Barwy te występują zawsze w następującym porządku: fioletowa, pomarańczowa, niebieska, zielona, żółta, jasno pomarańczowa i czerwona.

Ten zbiór barw jest nazywany „widmem słonecznym”.

Oko ludzkie widzi promienie słoneczne jako jedną barwę, ponieważ działają one w ten sposób na siatkówkę. Jednakże te barwy nie zawierają wszystkich promieni słonecznych, ponieważ zostało dowiezione przy pomocy odpowiednich instrumentów, że pozbawiają czerwonej są jeszcze inne barwy, których wrażenia oko ludzkie nie otrzymuje.

Domy, biura i fabryki w najbliższej przyszłości prawdopodobnie będą oświetlane światłem, dzięki wyposażeniu w nowo-wynalezione magiczne szyby. — Dachu łupkowe i ściany murywane zostaną zastąpione olbrzymimi szklanymi. Ludzkość będzie żyć wtedy jak rzadkie kwiaty podwrotnikowe, zamknięte w cieplarniach. Czyste światło słoneczne przenikające do wnętrza bez jakiegokolwiek stratu kuracyjnej właściwości promieni ultrafioletowych, będzie miało wielkie właściwości kuracyjne. Będzie leczyło wszystkie słabości i pozwoli ludzkości żyć do późnego wieku.

Promienie te zostały określone przez naukę, jako promienie ultrafioletowe lub gorące.

Uczni wiedzą o tem, że widmo zawiera promienie poza fioletowe — to promienie nazywają się ultrafioletowymi. Nie wywołują one żadnego wrażenia w chwili gdy padają na siatkówkę, ale ciążą wywołują duży czas na ich działanie, doznaje zacierzenia, które nazywamy oparzeniem. — Oparzenia nie jest spowodowane ciepłymi promieniami, a przez promienie ultrafioletowe. Organizm ludzki zabezpiecza się przeciw działaniu tych promieni przez wydzielanie wilgoci zwanej potem.

Promienie ultrafioletowe są nie widzialne przy formowaniu się kości u młodych kurdzących, jak wykazały doświadczenia przeprowadzone przez profesora Bowie. Światło jest także nieodwrotnie potrzebne do rozwoju innych części organizmu, jak wykazały przeprowadzone doświadczenia.

Kurdzące pozbawione sztucznie dobroczynnego wpływu na naturalne światło słoneczne, które w promieniu ultrafioletowym, zawsze są skazane na powstanie w ich organizmie choroby rachizmu. Dzieci dotknięte chorobą rachizmu z powodu braku światła słonecznego, mają zawsze pałkowate nogi, spowodowane według doświadczeń, przez brak matki wczesnym staniem dziecka na nogi zanim jeszcze skończyła się choroba rachizmu, która jest wrodzona. Nie tylko dzieciom ludzkości, lecz i zwierzętom, w tym zwierzętom, które żyją w ułogach mieszkaniach, gdzie jest brak światła, a nie u dzieci, którzy są w domu, w pokojach oszklonych są narazem na powstanie choroby.

Pierwsze zbudowane z przezroczystego krzesła okno, które będzie użyte w szpitalach Hopkinsa w Baltimore, Md., w oddziale chłodzi, gdzie mał panienki będą doprowadzane do zdrowia promieniami ultrafioletowymi, przepuszczającymi przez szyby zbudowane z kwarcu.

stały nazywane kurdzącymi doświadczeniami. Wszystkie kurdzące były trzymane w równych warunkach higienicznych, otrzymując te same gatunki pożywienia.

Tylko jednemu kurdzącemu pozwolono biegać po polu zalanym światłem słonecznym, inne umieszczono w kurnikach szklanych, dokąd światło dochodziło tylko przez szyby; inne zaś kurdzące trzymane w kurnikach pod szklanymi przepuszczającymi światło ultrafioletowe.

Wynik tego doświadczenia był następujący: kurdzące biegające po polu wystawione tylko przez pewien czas na działanie światła słonecznego nie wykazywały tego rozwoju fizycznego, jak kurdzące umieszczone w kurnikach, do których przez szyby kwarcowe przez cały dzień dochodziły promienie kwarcowe. Zaś kurdzące zamknięte w kurnikach oszklonych zwykłymi szklanymi nie otrzymywały naturalnej ilości światła słonecznego i wykazywały zupełnie niedorozwój i chorobę rachizmową.

Wielom przeprowadzonego doświadczenia według doświadczenia Dr. Bowie, było wykazane, że promienie ultrafioletowe działają w większym stopniu na korzystny rozwój kurdzących, aniżeli światło naturalne. Całe zagadnienie choroby rachizmu i kurdzących i dzieci, mo że być rozwiązane przy pomocy okien zaopatrzonych w szyby kwarcowe, pozwalające na przepuszczanie promieni ultrafioletowych.

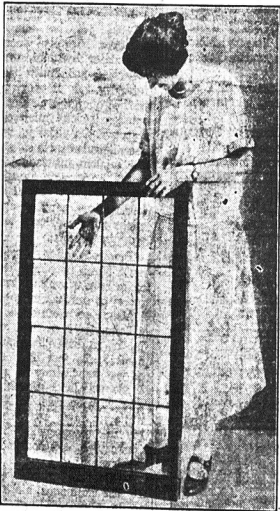
Zadanie to jednak byłoby nad siły ludzkie. Gen'l Electric Co. nie jest jeszcze gotowa do oświecenia, czy mogłaby wyprodukować tyle szklanek kwarcowych, by zaspokoić zapotrzebowanie powstałe na skutek stwierdzenia ich dobroczynnych właściwości. Wobec czego uśmieszczenie choroby rachizmu należałoby oddać do najbliższej przyszłości.

Uczony Finzen z Kopenhagi znalazł uleczyc rodzaj suchoty skóry, po wstąpiu na ośpie, właśnie przy pomocy promieni ultrafioletowych. Otrzymał nagrodę Nobla w r. 1933, wywiał tajemnicę uleczenia choroby „suchoty skóry” rozwiniętych po gwałtownej ośpie. Wykrył tajemnicę produkcji szkła kwarcowego w Ameryce nadaje promieniom ultrafioletowych niezwyklej wartości nabożna, której przyszłości nawet nabożna rodzina amerykańska, będzie mogła nie przynajmniej jedno okno w swoim mieszkaniu zaopatrzonym w szyby kwarcowe, przez które będą się przepływać dobroczynne promienie ultrafioletowe, leczące niedomaganie rodziny i zastępując dzielną rodzinę lekarza.

Alle nie tylko w mieszkaniach dają się zastosować dobroczynne promienie ultrafioletowe. —

Mogą one być użyte do przeprowadzenia pokarmów spożywczych. Promienie ultrafioletowe, skierowane na żywność, które powodują szybkie zniszczenie się żywności, skierowane przez pewną część dnia na siatkówkę zwiększają znacznie ich żywotność, zwiększając skalę żywotności wód niemowląt.

Z tego wynika, że wspaniałe słońce uważane dotychczas za tym, za co go uważali poganie bogiem życia istot żyjących na ziemi, jest tak istotą, że nie należy jej lekceważyć, lecz używać jej promieni ultrafioletowych.



PAWEŁ WÓJCICKI

Zaduszny Dzień

Zaduszny dzień — umarłych święto —
Cmentarze w blaskach światła toną;
A groby w zieleni, w kwiaty strojne;
A hen po polach, po zagonach,
Po leśnych drogach
I rozlogach
Smutek jesienią ika...
Na groby zapomniane niesie skrzące girlandy też.
I płaczą cicho drzewa w lesie,
I płaczą osty podór polia,
I płacze cały świat...

Mgły się po polach snują białe,
Lecą poźdźkie z drzewa liście,
A smutek cicho ika...
Przeobraziły się dziś groby
W jakiś przesytny dzień żałoby,
W święty umarłych dzień,
Nie, nie pomocą światła byski,
Bo śmierć już ożwiła od kołyski,
Niby uporny cień...
A hen po polach, po zagonach,
Po leśnych drogach
I rozlogach
Smutek jesienią ika...
Na groby zapomniane niesie skrzące girlandy też.
I płaczą drzewa cicho w lesie
I płaczą osty podór polia,
I płacze cały świat...

Mgły się po polach snują białe,
Jak śnieg, świeci z nieba aniel,
A w szatach ich srebrzystej biel
Jak brylant świeci iza...

W podartej chuście, z wielką kosa,
Wichry-Szatany w świat hen niesą
Nieubagana Śmierć...
Nie, nie pomocą światła byski,
Bo ona czuwa od kołyski,
Niby uporny cień...
Idzie od chaty na pałac,
Każdy jej rzuca grosz na tace,
A ona śmieje się...
Śmierć, moza pan i królowa,
Z potęgi Życia drwi...
Nieodwołalne są jej słowa,
Ona jest pani i królowa,
Wszystkie otwiera drzwi...
Wchodzi, choć nie jest zaproszona,
I kogo chce, tuli do tona,
Uścisnę kogo chce...
W pozostawione wieście światy,
Gdzie wiekuiste kwitną kwiaty,
Na łkach, w białej mgle...
Dzisiaj jej święto — święto Śmierci...

Cmentarze w blaskach światła toną,
A groby w zieleni, w kwiaty strojne,
A hen po polach, po zagonach,
Po leśnych drogach
I rozlogach
Smutek jesienią ika...
Na groby zapomniane niesie skrzące girlandy też.
I płaczą cicho drzewa w lesie,
I płaczą osty podór polia,
I płacze cały świat.

O strasznej śmierci Polki w Scamachu

Z zapisków Jana Strusia
przeprisał A. Kraushar

Miłośnik białych biblicznych kruków, obywatel warszawski p. R., nabył niedawno od antykwariusza w Paryżu kilka książek podróżniczych z wieku XVII, mających związek z dziejami polskimi. Pomiedzy innymi znalazł się egzemplarz dzieła francuskiego, bogato ilustrowanego — widokami miejscowości Europy Wschodniej i Azji, wydawanego w roku 1681 w Amsterdamie przez Głanusa pod tytułem: Podróże Jana Strusia do Moskwy, Tartarii, Persji, Indji i kilku cudzoziemskich krajów z objaśnieniami o autor podróży, Jan Strus, opisując właściwości zwiedzonych krajów, ich religię, rządy, zwyczaje, obyczaje i stosunki handlowe, własnoręcznie wykonał dziesięć rysunków, z których jeden, z tytułem: Wycieczka Głanusa, mieści

w Siamie, na Formozie, we Włoszech, w Moskwie, w Nizszym Nowogrodzie, w Kazaniu, Astrachaniu, w Siczy Zaporoskiej, w Persji, w Batawji, na Przypadku Dobrej Nadziei i wreszcie w Amsterdamie, dostał się do rąk jego wydawcy, podpisano na tytule, jako "Monsieur Głanus" — o ten ani autor, ani wydawca bliżej nam nie podają informacji.

Możemy zrodzić się mogła wątpliwość co do narodowości podróżnika, z uwagi na język, w którym pamiętniki swe oprowadza, lecz wątpliwość ta nie ma znaczenia, gdyż w miarę rozszyfrowania się w niezmierzonym zajmującym opisie stosunku autora do Polaków, z którymi zwłaszcza w Persji około roku 1670 przebywał, i jego służbę u ambasadora polskiego w mieście Scamach, położonym w prowincji Szirwan, dawniej Medji, w odległości sześciu dni od Berbentu.

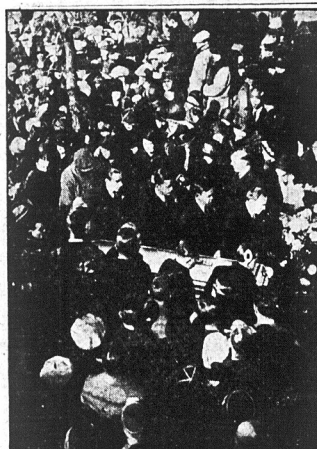
W szeregu szychów, zdołanych wydanie Głanusa, mieści

się jeden, z dwóch złożony części, budzący w widzu wyjątkową grozę. Do ławy drewnianej przywiązana jest naga kobieta, którą trzej jacyś oprawcy z brawurą pachołków, obiegają, obdzierając ze skóry. Obok widzimy zdartą już skórę owej kobiety, powieszoną na ścianie, i wskazującego na nią zgromadzonym widzom oprawcę.

Z opisu objaśniającego ową straszną rycinę, dowiadujemy się, że pewien Pers, obywatel miasta Scamach kupił uprowadzoną w jasyr niewolnicę Polkę i pojął ją za żonę. Surowe z nią obchodzenie się dzikiego Persa i barbarzyńskie obyczaje, których była codziennym świadkiem, zmusiły nieszczęśliwą niewiastę do szukania opieki u do mu ambasadora polskiego, którym był jakiś dygnitarz miejscowy. Obiecawszy kobiecie, że ją przy zdarzonej sposobności do Polski pod bezpieczną eskortą powróci, sam niebawem, ujęty wdziankami niewiasty, zaczął się do niej umizgać. Służba po-

sełską, w nadziei sowitej nagrody, doniosła okrutnemu małżonkowi owej Polki o miejscu jej pobytu. Rozwścieczonego Persa, zabrawszy pachołków, obiegł dom ambasadora, domagając się wydania wiariopielnej niewiasty, z zagrożeniem, że w razie oporu, pałac ambasadora pusi z dymem.

"Każdy inny na miejscu ambasadora — pisał Strus — byłby się przeciw takiemu obrządkowi jego stanowiska i prawom narodów żądaniu — lecz słabość charakteru owego dygnitarza nie sprostała takiemu obowiązkowi. Na pierwsze żądanie posłów polecił wyprowadzić kobietę z pokoiów i wydał ją w ręce męża. Pochwytywszy nieszczęśliwą, wprowadził ją do swego pokoju, gdzie pachołcy już przygotowali krzyż, do którego rozebraną do naga kobietę przywiązali. W takim położeniu wiadomej rękoma obrat ją za żywa ze skóry. Podczas tej egzekucji znajdowałem się z tłumem ludzi przez bramę domu, gdzie się dokonywała. Słyszałem przeraźliwe krzyki nieszczęśliwej i sędziłem, że kara była bardzo dotkliwa, lecz nie taką, o jakiej się dowiedzieliśmy niebawem. Jakoż przerazenie nasze było bezgraniczne, gdy ujrzeliśmy ciato jakieś wyrzucone za bramę. Było to coś tak strasliwego, że nie mogłem dać wiary oczom własnym, iż owa krwawa, bezkształtna masa była właśnie ową męczoną kobietą, której krzyki rozpacznie słyszałem przed chwilą. Wobec zbrodzeń, których przeciw mordcy młotacz zaczęli, on sam drwiąco wezwał najbardziej rozjuszczonej, by weszli do pokoju, i tam ukazał im zdartą z nieszczęśliwej skórkę, powieszoną na ścianie, ku przestrodze, jak mówili, obcych. Najbardziej zdziwio mnie to, że sprawdziłowie owego kraju pozostawiają ową zbrodnię bez kary. Wkrótce potem pachołcy, którzy kobietę ową ze skóry obratli, wyrzucili za próg, wprowadzili bezkarnie i już martwe ciato do miasta i tam je gdzieś zapolili."



Wyniesienie Żłok Wdowy po Prezydencie Hardingu w Marion, O.

KONSTANTY GASZŃSKI:

Papuga i Wróbel

(BAJKA).

Za pałacem, śród ogrodu
Stała ogromna altana,
W siankę z drutu opłataną,
Na piętrze różnego rodu,
Którę wymieniać rzecz byłaby długa,
Lecz reż wodzła papuga.
Bo w ranie pióra okryta
I z gadulstwa namiętna,
A ząd najbardziej zwuchwała,
Że kilka słów francuskich na pamięć umiała
I ciągle je powtarzała.
Dziubił, pawie i gawrony
Uwielbiał z wielkim krzykiem,
Że ród papug tak uczony,
Ile obcych gada językiem.
A ona
Wielką dumą napuszona,
Z jednym już nie w rozmowę nie wdawała ptakom
Z jednym tylko spakiem
Czasem przysłała się racy:
Bo wiadomo, że bardzo sprytny naród spacerzy.
I ten, słuchając pilnie przez czas długi,
Nauczył się wymawiać kilku słów papugi.
Zdał jąśka i uprzejmość
U owej, hardziej Imośki,
Co sładziły na pierwszej grzędzie,
Chciała rozkazywać wszędzie.
Wystąpiła ptaki
Jaki taki,
Spuszczając głowy na dół i pisanie nie śmiały,
Chyba by głosić tylko papugi pochwały.
Wtem wróbel, choć niepozorny z postaci,
Ani z miny,
Ni z czupryny,
Ale szerszy i śmieszny od ptaków awych braci,
Zadziarił dziobka do góry,
Rzecz do niej: „Moja pani,
Co żacie tochy u wasan?
Wyrzekła się danego głosu od natury
I z nas jeszcze chcecie tu szczydzić?
I przewodzić nudnym krzykiem,
Papulać cudnym językiem!
O, powinabyś się wstydzić,
Bo to brydzkie są narowy
Zapomniać własnej mowy!
Wiem ją dobrze, że słowiki
I skowronki i czyżki
Bardzo pięknie mają głosy;
Jednak im nie zazdrościsz, ni sarkam na losy
Ale sobie świergocę, jak moi ojcowie,
Szary wróbelwie —
I nie trzeba mi było obcej mowy wiedzieć,
Aby ci prawdę powiedzieć?
Miał słusznego wróbel, choć mały i szary;
Oby tylko te słowa z serca wyzperpane,
Nie padły jak groch na ścianę,
I z wiatrem się nie rozwały!
Znać obcych narodów mowy,
To rzecz arcyuczciwna
I konieczna —
Ale Polak do Polaka
Bezczelnie i już martwe ciato
Do miasta i tam je gdzieś zapolili."

TRAGEDJA MAŁŻEŃSKA PRZED SĄDEM

RZECZ DZIEJE SIĘ W SĄDZIE KARNYM

— Antoni Gionozzi! — wywołuje w korytarzu stentorowym głosem wozy.
— Jestem! — odpowiada mały chyczynia z zapieczoną czarną brodką, śpiącemu do sali rozpraw, mówi do kilkunastu kompletnie mu nieznajomych ludzi: — Chodźcie panowie ze mną! Usłyszycie, co może przyszydzić się porządkiem i nienagannemu małżonkowi!

Wzwanie odnosi pożądany skutek i mała sala rozpraw zaświeca ciekawych pomieścić może.

Człowiek z czarną brodką rzuca nienawistne spojrzenie na ławę oskarżonych, gdzie zasiadli przystojni, okazali budowy miodzienne, a obok niego elegancie ubrana, bardzo miłutka dama.

— Jak się pan nazywasz — pyta przewodniczący.

— Antoni Gionozzi.

— Żonaty?

— Tak jest, wysoki sądzie i oto niestety z tą damą naprzeciwko!

Wskazuje na kobietę vis a vis, mającą co najwyżej jakie 25 lat.

Stoi ona pod zarzutem wiariopielstwa małżeńkiego, a ten obok niej siedzący pan, niejaki Gaudenti, jest silnie podejrzanym o „wprowadzanie zbrodni“.

Przewodniczący (z jowialnym uśmiechem): No, a zatem opowiedz pan nam, jaki był przebieg tej historii?

— Tak, tak, był to za wszystko wiedział... To musiałem być tym, panie sądzie! Ja przyszedłem już pod koniec

przedstawienia, że się tak wyrażę, po zapadnięciu kurtyny, kiedy odbywie te kanale...

Oskarżony Baudenti rzywa się z ławki i krzyczy: Mów pan z należytym szacunkiem o żonie!

— Maż (zakłopotany): A cóż to pana obchodzi, jak ja o mojej żonie mówię?

Przewodniczący: Proszę się uspokoić i dalej mówić!

Maż: Poinformowany listem



Rose Pallio, córka arystokraty włoskiego wybrana została w wielu handylach do wykonania roli Malgusy w operze w Washingtonie.

beziemnym stanem na czatach na rogu pewnej ulicy, w tej nadziei, że moja żona — o ile przyjdzie — zapię i przeschodzę jej w zbrodnię schadze. Niestety! anonimowy informator, być może przez złośliwość — podał mi w liście czas fałszywy, tak, że mogłem tylko widzieć obok tych zbrodni opuszczających miejsce przestępstwa. On podał jej ramię, a ona miłośnie oparła się na niem. Nie miałem już żadnej wątpliwości. Losy moje spełniły się! Co by pan był uczynił na moim miejscu, panie prezydencie, gdyby żona pańska w taki bezwstydnym sposób...

Przewodniczący (przerwa mu): Niech pan nie interwuje co ja bym uczynił — interes pan raczej co sam uczyniłeś!

Maż: Zwróciłem się do dwóch policjantów i rzekłem wprost: „Ja mam tu dwie niegodziwe jednostki... To jest moja żona, a ona jest współwinny tej zbrodni!“

— Ale policjanci nie chcieli mi wierzyć widocznie, bo zbyt nieufnie na mnie spojdzali. Ale ten tu naprzeciwko mnie — (wskazując oskarżonego) zawał drwiąco:

— Co, ona jest pańska żona? To jest moja żona, niech sama powie, nieprawda!

Policjanci spojrzeli z większą nieufnością jeszcze na mnie, a moja żona w milczeniu, które było tylko potwierdzeniem, — wychyliła się jeszcze silniej ramienia swego kochanka. Wskutek tego ten naprzeciw stał się jeszcze bardziej grubiańskim i zaczął mnie obrażać.

— Proszę ustąpić mi z drogi!

A do tłumy ludzi, którzy się tymczasem zbrali, powiedział:

— Czy nie wie kto, jak się ten człowiek nazywa?

Na nieszcześliwie nikt mnie nie znał — a ja nie mogłem na miejscu dowiedzieć, że jestem bliźniem nieszcześliwym, oszukany mężem.

Z połozenia mego skorzystał ten tam naprzeciw i zawał do policjantów:

— Nieszcześliwy człowiek! taki młody jeszcze!

Teraz myślałem, że naprawdę oszaleje. Publiczność, która zawsze trzyma za tym, co najgłośniejsze krzyki, zażądała od policjantów odprowadzenia mnie do najbliższego komisariatu, co rzeczywiście przy potrąceniu szurkańki me osoby — nastąpiło.

Wśród publiczności na sali wybuch śmiech homeryczny przy tem opowiadaniu.

Maż: Widział pan, panie sądzie! Oni zawsze tacy! Skrzywdzony maż nie znajduje sprawiedliwości nawet w sali sądowej.

Przewodniczący: Zostaw pan na boku te filozoficzne sentencje, a mów pan co się dalej stało!

Maż: Na policji wrzeszczałem jak opętany w poczuć me krzywdy i z tej irytacji. Komisarz policji wysłuchiwał zaś żołnierz, rzekł do mnie z współczuciem:

— Tak, tak, masz pan słuszną rację.

— Tak, tak, masz pan słuszną rację.

— Tak, tak, masz pan słuszną rację.

— Tak, tak, masz pan słuszną rację.

— Tak, tak, masz pan słuszną rację.

— Tak, tak, masz pan słuszną rację.

— Tak, tak, masz pan słuszną rację.

— Dalej panowie! uwolnijcie mnie od tego warjata, który mnie i mojej żonie drogę zaszedł! W cywilizowanym kraju nie powinno się pozwalać takim ludzom lazić swobodnie. Coś podobnego było się tylko w Tu rynie zdarzyć! Jeżeli jest zamieszanie domów warjatorów, to rząd powinien nowo wybudować! Ten człowiek powinien siedzieć w zakratowanej celi i kaftanem bezpieczeństwa powinien być skrepowany.

A moja żona spojrzała na mnie z udanym współczuciem i rzekła:

— Nieszcześliwy człowiek! taki młody jeszcze!

Teraz myślałem, że naprawdę oszaleje. Publiczność, która zawsze trzyma za tym, co najgłośniejsze krzyki, zażądała od policjantów odprowadzenia mnie do najbliższego komisariatu, co rzeczywiście przy potrąceniu szurkańki me osoby — nastąpiło.

Wśród publiczności na sali wybuch śmiech homeryczny przy tem opowiadaniu.

Maż: Widział pan, panie sądzie! Oni zawsze tacy! Skrzywdzony maż nie znajduje sprawiedliwości nawet w sali sądowej.

Przewodniczący: Zostaw pan na boku te filozoficzne sentencje, a mów pan co się dalej stało!

Maż: Na policji wrzeszczałem jak opętany w poczuć me krzywdy i z tej irytacji. Komisarz policji wysłuchiwał zaś żołnierz, rzekł do mnie z współczuciem:

— Tak, tak, masz pan słuszną rację.

— Tak, tak, masz pan słuszną rację.

— Tak, tak, masz pan słuszną rację.

— Tak, tak, masz pan słuszną rację.

— Tak, tak, masz pan słuszną rację.

ność, ale uspokój się pan! Pańska żona powróciła napewno do domu. Chodź pan ze mną! będniamy jej szukać.

Kazał zawałować drożkę, wsiadł ze mną, wsiadł także dwaj policjanci i odwieziono mnie do domu warjatorów. Pomimo moich energicznych protestów poddał mnie przez całe długie dwa dni obserwacji lekarzkiej, a gdy zacząłem się irtować i wymyślać — dostałem zimny tusz na głowę.

Wobec tych drażliwych represaliów zdobyłem się wreszcie na spokój i jak powiedziałam, po dwóch dniach dopiero zostałem wypuszczony, gdzie wyszły moje żeznania okazały się prawdziwymi.

Był to olbrzymi skandal, ale nawet najpoważniejsze dzienniki traktowały moje zajście w sposób humorystyczny, a mnie zostało ta mała pociecha, że mogłem wnieść przeciw żonie i jej współwinowi skargę karną, co też nimniejsem z przyjemnością uczyniłem!

Przewodniczący (do oskarżonego): Co masz pan do powiedzenia na swoją obronę?

Oskarżona (ze łzami w oczach zwracając się do męża): — O! wierzę mi Antonio, pozory są przeciwko mnie, mimo tego jestem niewinna! Winiem jest tylko on! (wskazuje na oskarżonego).

Przewodniczący: Tego znowu ja nie rozumiem! Jakim sposobem może ten pan być winnym przestępstwa, do zaistnienia którego jest rzeczą niezbędną dwoje osób płci odmiennej, a jedną z tych odmian byłas pani — zdanie szanownego jej małżonka!

Oskarżona (kając): Pan Gaudenti jest dalekim krewnym moim, kuzynem 4-go stopnia. — Mój maż go nie zna!

Gaudenti miewał stałe w Ameryce, a niedawno powrócił do kraju. Z kuzynem moim spotkałem się przypadkowo na ulicy, gdzie rozgierała się owa nieszcześliwa scena i zatrzymałem się, bo z jednej zleci myśli, by z (Ciąg dalszy na str. 14-15)

Jedną z najwspanialszych aktorek Clara Morris nie będzie obca na scenie, która w roli oskarżonej z okazji jej 77-letniej rocznicy urodzin

Jedną z najwspanialszych aktorek Clara Morris nie będzie obca na scenie, która w roli oskarżonej z okazji jej 77-letniej rocznicy urodzin

Jedną z najwspanialszych aktorek Clara Morris nie będzie obca na scenie, która w roli oskarżonej z okazji jej 77-letniej rocznicy urodzin

Jedną z najwspanialszych aktorek Clara Morris nie będzie obca na scenie, która w roli oskarżonej z okazji jej 77-letniej rocznicy urodzin

Jedną z najwspanialszych aktorek Clara Morris nie będzie obca na scenie, która w roli oskarżonej z okazji jej 77-letniej rocznicy urodzin

Jedną z najwspanialszych aktorek Clara Morris nie będzie obca na scenie, która w roli oskarżonej z okazji jej 77-letniej rocznicy urodzin

Jedną z najwspanialszych aktorek Clara Morris nie będzie obca na scenie, która w roli oskarżonej z okazji jej 77-letniej rocznicy urodzin

Zamieniona w tygrysię przez atawizm krwi

Lukrecja Borgia, jedna z najrozpuszniejszych kobiet w historii.

SŁAWNA śpiewaczka operowa. Charlotte Roeder, oskarżona o chłostańskie i zękanie się, nad młodemi dziewczętami, wywodzi swój ród w prostej linii od występnej i rozpustnej rodziny Borgiów. — To zdumiewające odkrycie jest ostatnim faktem w rozwoju niezwykłej historii, która wywołała niezwykłą sensację ze względu na swych tytułowanych bohaterów.

Historia miała swój początek, gdy Charlotte Roeder, niezwykłej piękności artystka, została oskarżona przez młodą 18 letnią piękną modystkę o wzięcie jej w swym pokoju w hotelu Ritz w Budapeszcie, gdzie była trzymana skuta w łańcuchy, biła bezlitośnie i torturowana na rozmaite sposoby, dla zaspokojenia namiętności wyuzdanej i rozpustnej artystki, jak stwierdziła policja w Budapeszcie.

Jednym z pierwszych faktów, na trop których policja wpadła był ten, że artystka pochodzi ze sławnej rodziny, że była rodzoną siostrą sławnej węgelskiej rudolofej hrabiny. Marii Tarnowskiej, której fantazyjna a zarazem tragiczna historia wprowadzała w zdumienie cały świat przed dziesięć laty.

Hrabina Tarnowska była opętana podobnie straszną manją zękania się i uwarzniania osób, którzy się do stali w sferę jej nadzwyczajnej żądzy okrucieństwa.

Po wyjściu z swego drugiego męża, bogatego hrabiego Komorowskiego, zakochała się w przystojnym rosyjskim N. Naumoff, którego też wkrótce uczyniła powolnym na swego żądze niewolnika. Podczas celowania zwykła go była przypalać palącym papierosem i ukłówać szpilkami. W końcu namówiła go do zamordowania swego męża. Obydwójce zostali później aresztowani i uzna-

Rzadka fotografia hr. Tarnowskiej udającej się do więzienia, gdzie osiedziła ośm lat za zamordowanie męża.

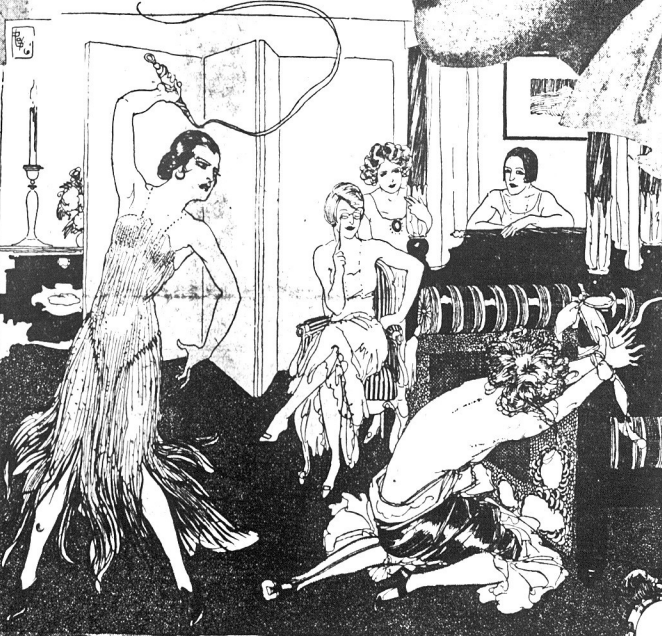
kach rozpustnicy Lukrecji Borgii. Uczni psychiatri i lekarze są zdania, że o ile zarzuty podniesione przeciw artystce Roeder są prawdziwe, obydwie siostry są niewątpliwie obciążone instynktami zbrodniczymi. Uczni lekarze są przekonani, że obydwie siostry odziedziczyły po swoich przodkach namiętność zadawania cierpienia, że wszystkie namiętności i wyuzdanie krwi Borgiów objawiła się w obydwoch siostrach z niezwykłą siłą. Władze policyjne i sądowe ani na chwilę nie wątpią, że zarzuty podniesione przeciw artystce, są prawdziwe. Młoda modystka zeznała w budapeszteńskim sądzie śledczym, że artystka, która mieszkała w hotelu Ritz w Budapeszcie wynajęła ją dla utrzymywania jej garderoby w porządku. Zamieszkała w tym samym mieszkaniu pod przysięgą, została zamknięta naga w pokoju przez 3 miesiące. Wszelkie protesty, jakie podnosiła, kończyły się dla niej okrut-

Dlaczego psycholodzy uważają iż na Charlotte Roeder ciąży przekleństwo dziedziczności, podobnie jak na jej siostrze, hrabinie, która zamordowała męża

oskarżenia jest tylko zwykłym usiłownictwem wymuszenia. Na dowód swego twierdzenia, artystka wskazywała na fakt, iż jej apartamenty w hotelu były pozostawione często niezamknięte, umożliwiając służbie hotelowej swobodne przeglądanie pokoi i przywołanie policji, gdyby znaleziono przynajmniej coś podejrzanego.

Policja przypuszcza, że modystka początkowo poddawała się dobrowolnie zękanemu w nadziei sówitej zapłaty, a dopiero później zdecydowała się oskarżyć artystkę przed władzami, gdy się przekonała, iż stała się ofiarą zdegenerowanej rozpustnicy, której meczarnie drugich osób sprawiała przyjemność.

Czy te siostry nie wyglądają jakby odziedziczyły plecto wystepnej Lukrecji Borgii? — Rycina na lewo przedstawia hr. Marię Tarnowską, — na prawo Charlotte Roeder śpiewaczkę operową.



czych. Eksperci - psychiatri mogą dowiedzieć, że artystka Roeder wywodziła swój ród od okrutnych Borgiów, została oskarżona o zbrodnicze instynktami swych przodków i dla tego jest nieodpowiedzialna za swoje okrucieństwa.

Instynkty zbrodnicze objawiające się w czynach artystki Roeder, są niezwykłej natury, niespotykane w obecnym wieku cywilizacji.

Podobne ustosunkowanie się do sytuacji, jakie praktykowała artystka Roeder jest dzisiaj niezwykłym przykładem do życia dawnej manji wadów, którzy lubili się otaczać niewolnikami powolnymi na wszystkie ich namiętności.

Zękanie się artystki Roeder nad modystką Messler dowodzi, iż w artystce zbrodnicze instynkty rodziny Borgiów, którzy z lubością zękali się nad swoimi najbliższymi, patrząc z jakim niesamowitym zadowoleniem na cierpienia swych ofiar torturowanych lub powoli morderowanych, jak przedstawia obraz słynnego malarza Coliera podpisany: "Lampka wina Cezara Borgii" — na którym jest widoczna grupa osób z otoczenia zbrodniczej rodziny właśnie w chwili tragicznej zbrodni popełnionej na jednym z członków zbrodniczej rodziny. Kobieta napoleony wiem zaprawianiem trucizną, nie potawiającą po sobie żadnych skutków.

Wypadek artystki Roeder jest jednym z najsensacyjnych w nowoczesnej historii, szczególnie ze względu na tragiczny los jej siostry pięknej hrabiny Tarnowskiej. Jedyny związek jaki istnieje w obydwoh wypadkach jest ten, że obydwie siostry są obciążone zbrodniczymi instynktami, miewającymi je do zadawania cierpienia, które sprawiają przyjemność tym zwyczajnym istotom.



"Lampka wina Cezara Borgii" — sławny obraz artysty John'a Coliera.

ni winnego morderstwa. Wobec faktu, iż Naumoff był powolnym narzędziem w ręku pięknego wampir-kobiety, której pokusom żaden mężczyzna nie mógł się oprzeć, został skazany przez romantycznego sędziego wówczas tylko na trzy lata więzienia, podczas gdy wyuzdana rozpustnica została skazana w opinii wszech na sto razy gorzej od smierci, dożywotnie więzienie w celi podziemnej zbudowanej z drzewa dębowego, w której trzymano ją o chlebie i wodzie.

Po odkryciu, że hr. Tarnowska i artystka Charlotte Roeder są siostrami, wykryta została nowa niespodzianka, że pochodzą one w prostej linii od słynnej w średnich wie-

ku chłosta, zadawana jej przez zwyrodniałą artystkę, która twierdziła uparcie, że modystka jest jej niewolnicą i nie zasługuje na lepsze traktowanie. Modystka zeznała także, że artystka Roeder miała zwyczaj zapraszać dystygnowane swoje koleżanki, które przychodziły w białych kostiumach, by być świadkami morderczych ceremonii cielesnej chłosty. Na oskarżenie wniesione przez modystkę, artystka Roeder odpowiedziała zaprzeczeniem poparte przez wybitne osobistości i towarzyszy. Artystka utrzymywała, iż byłoby dla niej fizycznie niemożliwością trzymać w hotelu modystkę w niewoli, przeciw jej woli, a całe

Policja budapeszteńska skłaniała się początkowo do zlekceważenia zeznań modystki, które uznała później za niegodzące wypływości, gdyż wyszło na jaw, że primadonna już przedtem uprawiała podobny proceder zękania się nad swymi pokojówkami. — Przed wojną primadonna Roeder zamieszkiwała w wykładowych apartamentach w Wiedniu, które znane były z jak najgorzej reputacji. Policja wiedeńska wykryła, że zdegenerowana artystka utrzymywała przy sobie po kilkadziesiąt pięknych dziewcząt i kobiet, nad którymi się zękała w okrutny sposób, co potwierdził sąsiedzi, którzy niejednokrotnie słyszeli jakieś docho-

„Ona nazywała mnie swoją niewolnicą, wiązała do łóżka i chłostała nie-milobardnie skórzany łańcuch. Ciepło to zapraszała pięknie ubrane przyjaciółki, aby były świadkami meich besty i ponęty i pomścił mi”. Zaprzysiężone oświadczenie z zeznania złożonego przed policją budapeszteńską.

artystkę. Według oskarżenia z tego czasu primadonna Roeder miała zękać jak najrozpuszniej karania swoich służących za urojone przewinienia. Przy pomocy swej młodej kuzynki zdegenerowana primadonna wieszała swoje służące za ręce u palupał komnat i zadawała im chłostę, przed którą im się wzdrygnął jej krwiożerczy przodek cesarz, Borgia. Politycy wtedy odmówiało przeprowadzenia śledztwa na skutek wystawienia wybitnych arystokratów przyjaciół artystki Roeder, a szczególnie barona koni, przeszedł wydział prasowy w departamencie spraw zagranicznych w radzie austriackiej - węgierskiej przed wojną, a obecnie wpływowego polityka węgierskiego. — Wypadek artystki jest jednym z najsensacyjnych w nowoczesnej historii, szczególnie ze względu na tragiczny los jej siostry, pięknej hrabiny Tarnowskiej. Jedyny związek, jaki istnieje w obydwoh wypadkach, jest ten, że obydwie siostry są obciążone zbrodniczymi instynktami, miewającymi je do zadawania cierpienia. Nikt nie powinien / interesować się, jakim mógł być stosunek artystki do jej służby, o ile żadne ze służących nie została poszwankowana. Zarzut podniesiony przez modystkę Messler posiada wszystkie pozory wymuszenia.

W wypadku hr. Tarnowskiej zbrodnicze instynkty poczynęły ją do morderstwa i strasznej tragedii, która sama w sobie jest gorszą od śmierci. W chwili gdy hrabina została oskarżona w więzieniu, odmówiła się niezwykłą pięknoscia w rozkwicie bujnej młodości, obecnie po kilku latach więzienia, jest żyjącym trupem. Ubrana w strój więźnia zamknięta w dębowej celi więziennej nabyła głębi swierż w klatce, pozabawiona wszelkiej styczności z życiem i światem, artystka zbrod-

Nieco z historii Borgiów.

Aleksander Borgia, papież Aleksander VI, miał dwoje dzieci Cezara i Lukrecję Borgia, znanych z niesamowitych instynktów zbrod-

STRONA

Nowy Świat
THE POLISH MORNING EDITION

HUMORU



MUTT I JEFF

Sny a rzeczywistość

BUD FISHER

